NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 145 (2686). Wilno, Sobota 3 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PAKT CZTERECH a bezpieczeństwo Francji i Europy.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 30. V. 1933.

Pakt czterech, który zdawał się być definitywnie pogrzebany ożył nagle w ciągu ostatnich dwóch tygodni i stał się ponownie przedmiotem ogólnego zainteresowania. Rokowania na temat paktu trzymane były w ścisłej tajemnicy — trudno więc było zorjentować się w powodzi zupełnie sprzecznych pogłosek i wiadomości. Dla ocenienia jego znaczenia i rzeczywistego celu, niezbędnem jest zobaczyć pokrótce w jaki sposób przybrał on swą obecną formę.

Projekt paktu wyłonił się 18 marca w czasie rozmów Mussoliniego z Mac Donaldem. Plan Mussoliniego spotkał się jednak z dużym oporem opinji publicznej i nawet sfer rządowych we Francji i w Anglji. Na skutek tego Mussolini zmuszony był zgodzić się na to, że zainteresowane państwa wprowadzą doń szereg poprawek. Wtedy 1 kwietnia Mac Donald zaproponował nowy projekt, znacznie złagodzony, a Francja w swem memorandum z 10 kwietnia wystąpiła z kontrprojektem, który sprowadzał pakt rzymski z płaszczyzny dyrektorjatu czterech mocarstw do paktu mieszczącego się w ramach Ligi Narodów. Memorandum francuskie odejmowało paktowi charakter porozumienia czterech mocarstw, które drogą presji wywieranej na małe państwa rządziłyby Europą.

Już w kilka dni potem, 22 kwietnia Niemcy interwenjowały jednak w Rzymie, by paktowi nadać pierwotny charakter. Wreszcie po chwilowej ciszy, na skutek umiarkowanej, dyktowanej jedynie względami taktycznemi mowy Hitlera z 17 maja pakt wypływa znów na widownię pod płaszczykiem podróży rzymskiej Goeringa. Następuje okres gorączkowej pracy. Mussolini zaprasza na konferencję ambasadorów angielskiego i francuskiego, dla wspólnego ponownego opracowania projektu. Ambasador francuski w Rzymie, senator Jouvenel jest zdecydowanym zwolennikiem paktu. W czasie swego krótkiego pobytu w Paryżu wywierał już dużą presję na min. spraw zagranicznych Paul - Boncoura, by Francja go zaakceptowała. Idea podpisania tego planu natrafiała jednak dotychczas na zacięty opór szefa rządu i ministra wojny zarazem, Daladiera. Nagle jednak w ostatnich dniach Mussolini podjął plan paktu i to w warunkach o wiele pomyślniejszych. Jouvenel znów rozpoczął nacisk na Paul Boncoura, którego siła była tem większa, że połączony był on z analogiczną presją wywieraną przez rząd angielski i włoski. Orędzie prezydenta Roosevelta, w którem Francuzi bynajmniej nie znaleźli obiecywanych przez Herriota po jego amerykańskiej podróży gwarancyj, wytworzyło jednak pomyślną atmosferę. Anglja, wreszcie pragnąc przeprowadzić układ francusko-włoski co do równości sił zbrojnych na Morzu Śródziemnem obu tych państw, uważała, że pakt czterech będzie organizmem, w łonie którego można będzie to o wiele łatwiej uskutecznić, niż w ciężkiej i powolnej procedurze genewskich konferencyj Ligi Narodów. Równość sił morskich Francji i Włoch pozwalałaby Anglji na pozbycie się tak groźnego konkurenta jak Francja i dlatego Mac Donald od początku był przychylny paktowi. Z drugiej strony korzyści paktu dla Włoch i Niemiec są zupełnie jasne. Najpierw otwiera on drogę rewizjonizmowi, zrazu traktatów a potem granic, co jest celem zarówno niemieckiej jak i włoskiej polityki zagranicznej. Następnie, w myśl słów Mussoliniego wypowiedzianych do p. Bérengera, przewodniczącego Komisji dla Spraw Zagranicznych francuskiej Izby Deputowanych, dzieli on Europę na dwie strefy, wpływów: niemiecką i włoską, wzamian za co Francja miałaby otrzymać gwarancje co do jej imperjum kolonjalnego. W tym koncercie czterech jedynym dyssonansem byłaby Francja, która miałaby tam wszystko do stracenia a nic do uzyskania. Pozbawiona poparcia Polski i państw Małej Ententy, stanęłaby sama wobec dwóch państw o sprzecznych interesach i jednego (Anglji) zachowującego w najlepszym razie ścisłą neutralność. Francja byłaby więc systematycznie majoryzowana. Dlatego rząd francuski starał się o przeforsowanie i włączenie do paktu zasady równości państw, zagwarantowanej paktem Ligi Narodów chociaż te wątłe próby ocalenia Ligi nawet w razie przeprowadzenia ich nie dałyby większych rezultatów.

Podpisując pakt czterech Francja ponosi szereg dotkliwych porażek wzamian za mocno wątpliwe korzyści. Zamiast prowadzić rokowania na Radzie Ligi Narodów, gdzie zawsze mogła liczyć na poparcie niestałych członków Rady, znajdzie się sama wobec trzech innych, ożywionych sprzecznemi dążnościami państw. Pakt czterech, nawet w obecnej formie, otwiera jednak drogę rewizjonizmowi a równocześnie rozluźnia węzły z Polską i Małą Ententą, a więc państwami, które łączy z Francją wspólność interesów i sympatja. Prawicowa prasa francuska omawiając pakt przytacza ciągle argument, że podpisanie paktu przez Francję rzuci Polskę i Małę Ententę w sferę oddziaływania koncepcji Mitteleuropy. Przypuszczenia te są zbyt dowolne, by można je brać na serjo. Polska, pragnąc pokojowej współpracy z Rzeszą, wie jednak zbyt dobrze, czego się trzymać i co sądzić o planach hegemonji niemieckich w środkowej i wschodniej Europie. Nie ulega jednak wątpliwości, że podpisanie paktu czterech wpłynie w znacznym stopniu na zmianę linji polityki zagranicznej Polski skierowując ją w kierunku szukania innej przeciwwagi dla obecnych stosunków międzynarodowych.

Z drugiej strony opinja publiczna Polska nie powinna uważać podpisania paktu przez Francję za „zdradę" i t. p. Rząd francuski znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji. Pierwsza próba „spławienia" paktu przez wysunięcie „memorandum" nie udała się. Francja nie mogła jednak odrzucić paktu, gdyż wtedy na nią spadłoby odium odpowiedzialności za uniemożliwienie zawarcia umowy" zapewniającej pokój Europie na lat dziesięć". Mogła więc tylko unicestwiać jego działanie przez wprowadzanie w nim odpowiednich zmian. Rząd polski i państwa Małej Ententy przedsięwzięły szereg kroków, zmierzających do unicestwienia paktu, ale rząd francuski, bojąc się odosobnienia na terenie międzynarodowym i łudząc się wciąż nadzieją nawiązania ściślejszego współdziałania z Anglją zdecydował się mimo to przystąpić do paktu. W chwili, gdy piszę te słowa, rząd francuski nie wyraził jeszcze definitywnie swej zgody, ale już teraz wiadomem jest, że znikły już punkty sporne uniemożliwiające jego podpisanie. Stosunki polityczne w Europie wejdą więc w nową fazę, w której pierwsze skrzypce będą trzymały Włochy i Niemcy.

Premjer Daladier zamiast złożyć stanowczy sprzeciw przeciw niemieckim koncepcjom rewizjonistycznym (nie trzeba zapominać, że pakt czterech wyszedł właściwie od Niemiec, a nie od Mussoliniego), przez przeciwstawienie im zwartego bloku Francji, Belgji, Polski i Małej Ententy, wybrał drogę ustępstw, która w konsekwencji prowadzić będzie tylko do dalszych jeszcze ustępstw na rzecz Niemiec. Lewicowy rząd francuski, nieposiadający za sobą większości Izby, nie czuje się na siłach do powiedzenia stanowczego n i e. Skutki tej polityki słabości okażą się wkrótce w postaci nowych porażek na terenie dyplomatycznym. W miarę wzrostu siły zbrojnej Niemiec, wzrastać też będzie nacisk wywierany na Francję w kierunku rewizji granic. Jest zresztą bardzo prawdopodobne, że francuska opinja publiczna nie pozwoli sobie narzucić tego paktu i Izba Deputowanych nie zechce go zatwierdzić. Komisja Spraw Zagranicznych Izby, a nawet sam Herriot są mu zdecydowanie przeciwni. Nie jest wykluczonem, że Herriot, znajdzie się w szeregu posłów interpelujących rząd.

Premjer Daladier godząc się na pakt ryzykuje rzecz niezwykle niepopularną. Skutki tego kroku mogą być dla obecnego gabinetu bardzo dotkliwe.

Dr. J. Brzękowski.

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

Wczoraj pociągiem osobowym o godz. 6 m. 40 przybył do Wilna Marszałek Piłsudski w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i kpt. Lepeckiego. Pana Marszałka na dworcu witali przedstawiciele władz i społeczeństwa na czele: z wojewodą Jaszczołtem, prezesem Sądu Apelacyjnego Wyszyńskim, sen. Abramowiczem, dowódcą O. K. III gen. Litwinowiczem, bratem Marszałka Adamem, prezydentem Maleszewskim, starostą grodzk. Kowalskim, wicedyrekt. P. K. P. Mazurowskim i prezesem Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Żuchowiczem. Ponadto na dworcu obecni byli reprezentanci Uniwersytetu i Sądownictwa oraz szereg wyższych oficerów garnizonu wileńskiego, m. in. płk. Wenda i płk. Pakosz.

Po wyjściu z wagonu i przywitaniu się z przedstawicielami władz p. Marszałek udał się do salonów recepcyjnych dworca, gdzie dłuższą chwilę rozmawiał z wojewodą Jaszczołtem i gen. Litwinowiczem.

Z dworca Pan Marszałek w towarzystwie wojewody Jaszczołta odjechał do pałacu reprezentacyjnego, gdzie zamieszkał. W dniu dzisiejszym spodziewany jest wyjazd Marszałka do Pikiliszek.

PODŁUG OTRZYMANYCH PRZEZ NAS INFORMACYJ, MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W ROKU BIEŻĄCYM SWÓJ URLOP WYPOCZYNKOWY SPĘDZI W PIKILISZKACH ORAZ DRUSKIENIKACH.

Paryska narada ministrów nie odbyła się.

Daladier gra na zwłokę.

GENEWA, (Pat). — Zainteresowanie kół genewskich skupia się dziś na niedoszłej do skutku konferencji w Paryżu z udziałem Daladier, Paul — Boncoura, Normana i Davisa i delegatów brytyjskich na konferencję rozbrojeniową lorda Londonderry i Edena. Narada, do której delegacja amerykańska przywiązywała dużą wagę, miała się odbyć w sobotę. W ciągu dn dzisiejszego premjer francuski zakomunikował telefonicznie delegatom brytyjskiemu i amerykańskiemu, że będzie zajęty i że projektowana narada nie może dojść do skutku. W rezultacie Norman Davis i Eden pozostali chwilowo w Genewie, podczas gdy lord Londonderry udaje się bezpośrednio do Londynu.

Z przebiegu wydarzeń można wywnioskować, że premjer Daledier pragnie przynajmniej odłożyć rozmowę z delegatem amerykańskim, którego wizyta miała niewątpliwie na celu energiczne naleganie na Francję w kierunku ustępstw w sprawach rozbrojeniowych Na uwagę zasługuje pozatem zapowiedziany wyjazd przewodniczącego Hendersona do Londynu. Jak wiadomo, komisja główna zdecydowała wczoraj przerwać prace po skończeniu 1 czytania i odroczyć się do 3 lipca, polecając jednocześnie prezydjum przygotowanie tekstu do 2 czytania, a upoważniając Hendersona do prowadzenia koniecznych rokowań dla ułatwienia przygotowania tego tekstu. Henderson, jak się zdaje nie uważa za celowe, by prezydjum regularnie obradowało, natomiast pragnie konferować w Londynie z przybyłymi tam z okazji konferencji gospodarczej mężami stanu. W ten sposób przerwa w pracach konferencji byłaby niemal zupełna, a decyzja co do prac przygtowawczych prezydjum jest tylko zamaskowanem odroczeniem konferencji na kilka tygodni.

Wojskowość w Sowietach — tematem obrad.

GENEWA, (Pat). Komitet efektywów konferencji rozbrojeniowej zajmował się dziś wyszkoleniem przedpoborowem i pozawojskowem w Sowietach. Dyskusja nad tem została jednak odłożona, gdyż informacje, dostarczone przez delegację sowiecką, uznane zostały za niedostateczne z powodu zastosowania do różnych formacyj innych terytorjów, aniżeli te, które komitet stosował do innych państw Obecnie poszczególne delegacje formułują pisemne zapytania, na które delegacja sowiecka odpowie, poczem dyskusja będzie wznowiona.

Odraczają.

GENEWA, (Pat). Ponieważ Niemcy uzależniają swe przystąpienie do paktu 4-ch od warunków, przesądzających decyzję konferencji rozbrojeniawej, lub niemożliwych do pogodzenia z tezami, stale podtrzymywanemi w Genewie przez delegację francuską ostateczne zawarcie paktu wymagać może jeszcze pewnego czasu. Pozatem od czasu wyjazdu z Genewy Simona i Aloisiego Paul Boncour nie prowadził żadnych rozmów w sprawie paktu. Rząd francuski jest zaledwie od 2 dni w posiadaniu ostatniego tekstu, zaproponowanego w Rzymie.

Herriot o pakcie 4-ch.

PARYŻ, (Pat). Herriot przedstawia w „Eve Nouvelle" swoje zapatrywania na zagadnienie paktu 4-ch. Przytoczywszy opinję Małej Ententy w sprawie paktu, autor podkreśla, że rząd francuski wykonał wszystko co do niego należy. Wobec deklaracji Małej Ententy z dnia 31 maja. Francja w sprawie zagadnienia rewizji traktatów, nie ma już nic więcej do powiedzenia. Jedynie Polska podtrzymuje swoje negatywne stanowisko, co należy wziąć pod uwagę.

Z całości artykułu wynika, że Herriot zaleca podpisanie paktu, jako konieczność dla odprężenia stosunków z Włochami i nieoziębiania przyjaźni z Londynem.

Skazanie 4-ch komunistów na śmierć

resztę na ciężkie więzienie.

BERLIN, (Pat). — W toczącym się od kilku dni przed sądem specjalnym w Altonie procesie zapadł dziś wyrok, mocą którego skazanych zostało na śmierć 4 komunistów, oskarżonych o wywołanie krwawych zaburzeń ulicznych w dniu 17 lipca 1932 r., których ofiarą padło 18 zabitych i 64 rannych. 7 dalszych oskarżonych skazano na karę ciężkiego więzienia od 10 do 3 i pół lat, z pozbawieniem praw obywatelskich.

Zdenerwowanie Londynu.

LONDYN, (Pat). W Londynie zaczyna się ujawniać pewnego rodzaju zdenerwowanie i zniechęcenie z powodu przedłużającej się niepewności sytuacji co do parafowania paktu 4 w Rzymie. Co do charakteru powstałych trudności Foreign Office odmawia wyjaśnień. W kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że ambasador francuski istotnie miał oświadczyć ministrowi spraw zagranicznych Simonowi, iż parafowanie paktu mogłoby nastąpić dopiero wówczas, gdyby otrzymano wystarczające zapewnienie że Włochy zmienią swoją politykę wobec Francji i Jugosławji.

Prasa francuska o pakcie 4-ch.

PARYŻ, (Pat). — Prasa paryska w dalszym ciągu poświęca dużo miejsca przebiegowi rokowań w sprawie paktu 4. Notując szereg pogłosek, które często nie pokrywają się wzajemnie, prasa stwierdza, że w ostatniej chwili powstały pewne komplikacje, które parafowanie paktu utrudniają. Prasa antykartelowa ostro zwalcza projekt.

Dzisiejszy „Journal des Debats" omawiając stosunek Małej Ententy do projektu paktu, podkreśla, że ogłoszony komunikat praski publicznie potwierdza zobowiązanie Francji w stosunku do Małej Ententy. Pakt 4 nagle stał się paktem 5, a tym piątym partnerem — chociaż niezaproszonym — stała się właśnie Mała Ententa. — Ze strony Quai d'Orsay twierdzą, że trudności, jakie ostatnio powstały dotycza wyłącznie strony formalnej uaktu a nie zasad, które zostały już ustalone i których nie będzie się porzucać.

Bluff.

LONDYN. (Pat). — „Daily Herald" pod nagłówkiem: „Pakt 4 mocarstw jest obecnie bluffem" pisze co następuje:

„Komedja z paktem 4 mocarstw trwa nadal. Jego parafowanie zostało znowu odroczone. Oficjalne koła oczekują parafowania w ciągu dnia dzisiejszego, ale obecnie nawet, gdyby doszło ono do skutku, będzie niczem innem„ jak tylko wielkim bluffem i usiłowaniem wprowadzenia w błąd opinji publicznej w całej Europie, gdyż obecnie jest bezwzględnie pewnem, że pakt ten nigdy nie zostanie podpisany. Jest również rzeczą pewną, że nigdy nie będzie ratyfikowany przez wszystkie 4 mocarstwa. Parafowanie niczego nie oznacza, nie obowiązuje nikogo do niczego. Faktycznie pakt 4 mocarstw nie istnieje. Będzie on tylko nic nie znaczącą ceremonją, która ma uratować polityczne oblicze Mac Donalda i Mussoliniego.

Hindenburg, Hitler, Papen i Neurath.

BERLIN, (Pat). Prezydent Hindenburg wyjechał wczoraj do swego majątku Neudeck. Do Berlina prezydent powróci dopiero w połowie miesiąca. Hitler, Papen i Neurath opuścili również stolicę Rzeszy, udając się na ferje świąteczne. Hitler spotkać się ma w Monachjum z powracającym z Rzymu ministrem Goebelsem.

Przyjęcia u Pana Prezydenta

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzeczpospolitej przyjął w dniu dzisiejszym prezesa zarządu Funduszu Pracy, byłego ministra Klarnera oraz dyrektora Funduszu posła Madeyskiego. Następnie p. Prezydent przyjął ambasadora Jerzego Potockiego.

Min. Jędrzejewicz członkiem Yacht-klubu

WARSZAWA, (Pat). Komandor i wicekomandor Oficerskiego Yacht-Klubu płk. Spałek i ppłk. Sokołowski złożyli dzisiaj p. premjerowi Jędrzejewiczowi podziękowanie za wstąpienie do klubu oraz doręczyli mu legitymację członkowską.

Wyjazd Marszałka Raczkiewicza do Południowej Ameryki.

W dniu 6 b. m. o godz. 12.35 wyjeżdża z Warszawy pociągiem „Lux" prezes Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, marszałek Senatu dr. Władysław Raczkiewicz, który w towarzystwie red. Bohdana Lepeckiego udaje się do Brazylji i Argentyny.

Wyjazd Marszałka Raczkiewicza do Południowej Ameryki pozostaje w związku z przygotowaniami do drugiego wielkiego zjazdu Polaków z zagranicy, który odbyć się ma w roku 1934 w Warszawie. Na zjeździe tym dotychczasowa Rada Organizacyjna przekształcona ma być na Światowy Związek Polaków.

Marszałek Raczkiewicz objedzie wszystkie ważniejsze ośrodki polskie w Braylji i Argentynie, gdzie omówi szczegóły udziału organizacyj polskich w zjeździe w roku 1934. oraz sprawę utworzenia Światowego Związku Polaków.

Podróż marsz. Raczkiewicza i red. Lepeckiego potrwa około 3 miesięcy. Do Brazylji udają się oni na okręcie francuskim „Massilia", drogę powrotną zaś odbędą na parowcu angielskim „Arlanza".

Goście francuscy w Poznaniu

POZNAŃ, (Pat) — Dziś w południe przyjechali z Paryża do Poznania prezes Rady miasta Paryża p. de Fontenany z małżonką, wiceprezes Rady p. Levec, sekretarz Rady p. Boulard i sekretarz prezesa Rady Lolie. Na dworcu powitali gości prezydent miasta Ratajski, prezes Rady Miejskiej Paczkowski, konsul francuski w Poznaniu Serre, dyrektor Targów Poznańskich — Ropp. Goście zamieszkali w hotelu „Bazar".

Zakończenie obrad Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy.

BUDAPESZT, (Pat). Dzisiaj zakończyła obrady sesja komitetu wykonawczego Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy. Komitet przyjął szereg rezolucyj, dotyczących utworzenia funduszu pomocy dla bezrobotnych dziennikarzy, zwołania do Brukseli w październiku 1934 r. konferencji w sprawie nowych form pracy, utworzenia komisji doradczej pracowników umysłowych przy Międzynarodowem Biurze Pracy. W jednej rezolucji Komitet wypowiedział się za wniesieniem na porządek obrad październikowej sesji sprawy praw autorskich dziennikarzy w ramach kontraktów pracy. Inna rezolucja dotyczy interwencji wobec rządów w celu zapewnienia ratyfikacji konwencji, dotyczącej praw autorskich. Dalsze rezolucje dotyczą pracy korespondentów, agencyj, uprzywiljowanych taryf dziennikarskich itd. Postanowiono m. in., ażeby sprawa statutu korespondentów zagranicznych wniesiona została na porządek dzienny przyszłej sesji komitetu wykonawczego w Warszawie.

Na zakończenie konferencji komitetu Międzynarodow. Federacji Dziennikarzy odbył się bankiet, wydany przez miasto, na którym w delegacji polskiej przemawiał red. dr. Beaupre z Krakowa.

Po bankiecie delegaci polscy odjechali na wycieczkę nad jezioro Balaton, skąd udali się w drogę powrotną do Polski.

Obławy na robotników-komunistów w Niemczech.

Wykrycie arsenałów broni.

BERLIN, (Pat). — W całym szeregu miejscowości na obszarze Rzeszy policja, dokonała wśród ludności robotniczej obław. Skonfiskowano przytem znaczne ilości broni palnej, będącej w posiadaniu komunistów. — W miejscowości Recklinghausen znaleziono 100 kilkadziesiąt karabinów, rewolwery, granaty ręczne i naboje artyleryjskie. Aresztowano 76 osób, między in. 13 członków organizacji terorystycznej z instruktorem na czele. — Podczas poszukiwań policji w jednym z gmachów Berlina znaleziono kilkadziesiąt karabinów i lekki karabin maszynowy. Dokonano przytem 10 aresztowań. Większe ilości broni znaleziono między innemi w Neusaltz i w Erfurcie. W Lignicy i w okolicy wykryto szeroko rozgałęzioną organizację wywrotową przyczem aresztowano 73 osoby. Dalsze aresztowania w toku.

Z dotychczasowych zeznań wynika, że w ubiegłym roku członkowie grup terrorystycznych dokonali 11 podpaleń lasów i 12 aktów sabotażowych na przewodach telegraficznych i telefonicznych. Ostatnio — jak donosi biuro Wolffa — przygotowywano zamachy bombowe na członków policji pomocniczej.

Skazanie szpiegów na śmierć.

Brochis i Sterczyński zostaną powieszeni.

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj i dziś warszawski sąd okręgowy rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Bogusława Brochisa i Aleksandra Sterczyńskiego, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący obu oskarżonych na karę śmierci. Prezydent Rzeczypospolitej z przysługującego mu prawa łaski nie skorzystał.

Wszechpolski zjazd nauczycieli śpiewu i muzyki.

(Wrażenia).

Jakiś wesoły gwar panuje w Kuratorjum, piękne białe schody i sale, pełne, tłum gości gromadzi się i skupia przy stolikach sekretarjatu. P. Gawrońska nie może nastarczyć objaśnieniom, pytaniom, wszędzie, wszyscy chcą się czegoś od p. instruktorki dowiedzieć, a ona rozpromieniona jest na widok święta jej idei: rozśpiewania, dziatwy i młodzieży.

Tyle lat, tak owocnie na tem polu pracuje i teraz, za wydatną pomocą Kuratora Szelągowskiego, którego umysł twórczy realizuje schronisko narockie, święta pieśni, imprezy sportowe itp., teraz dopiero rozśpiewanie kierowane przez p. Gawrońską przybrało na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie imponujące rozmiary.

Na zjeździe przeszło 500 osób. Z całej Rzeczypospolitej! Z Katowic w 5 godzin przyleciało dwóch panów i zjawiają się prosto z Porubanka zachwyceni jazdą, która tylko 3 zł. drożej kosztuje niż kolej. Są z Pomorza.

„Tuż pod bokiem Hitlera siedzę, dobrodziko", mówi miły, starszy pan, przy samej granicy"

„A ja w jeszcze lepszem sąsiedztwie, przy bolszewikach śpiewam", śmieje się drugi.

„Jakież to Wilno cudne, ach Ostra Brama, ja płakałam, wiesz" zwierzają się jakieś panienki.

Starzy znajomi witają się radośnie. Oto prof. Rutkowski, mimo tyloletniego mieszkania w stolicy „najtutejszejszy" nasz. Bardzo zadowolony ze zjazdu i nastroju, wybiera się latem w swoje strony i do Schroniska nad Naroczem, gdy skończy swój zwykły letni kurs w Muzycznem Ognisku Wakacyjnem w Krzemieńcu. Powstałe przy Liceum pod opieką w. marszałka p. Poniatowskiego, Ognisko to prowadzi 3 letni kurs nauki muzyki i śpiewu; co lata jeździ tam 18 profesorów Konserwatorjum Warszawskiego, a słuchaczy jest 240, prof. Rutkowski jest dyrektorem tej uczelni.

Ale oto, po odśpiewaniu zjazdowych pieśni: Psalm XCVII Gomółki i Wilji naszych strumieni rodzico oraz powitaniach instr. ministerjalny p. Hawiczka mówi o potrzebie szerzenia zamiłowania pieśni, o związaniu śpiewu z otaczającą naturą, zwyczajami i obrzędami o stworzeniu z niej żywej, spontanicznej potrzeby, a nie jak dotąd bywało nieraz „przedmiotu" objętego programem szkolnym. Mnóstwo jest ślicznych piosenek w Rzeczypospolitej: zbiory polskich pieśni Kolberga, dajny litewskie, białoruskie spisywane przez Fedorowicza, melodje powstałe z duszy ludu, jakby z duszy ziemi, powinny być zachowane znane i śpiewane.

„Śpiew we wsiach zaczął zanikać", mówi Hlawiczka. A czemu? Wypierają swojskie melodje różne foxtrotowe importy, a wśród ludności nie rdzennie polskiej, szkoła, gdzie dotąd tylko polskie piosenki uwzględniano, sprawiała, że młodzież śpiewała programowe melodje w szkole i na tem koniec. Dawnych swoich „prostych", wstydziła się, „to stare, które po prostemu śpiewają", a nowych, szkolnych nie śpiewały poza szkołą, bo niczem się nie wiązały z ich życiem domowem, obrzędami i dorocznemi sprawami jak żniwa czy sianokos.

Zaznaczenie p. insp. Hlawiczki, że regionalizm powinien być szeroko uwzględniany, ma swoje wielkie znaczenie. Pieśń stanie się żywiołową potrzebą ludności, jeśli będzie emanacją jej uczuć własnych, miejscowych, jeśli wypłynie jak nasze melodje ludowe z tęsknej natury, chmurnych dni, szerokich rozlewisk wodnych i wypowiadać będzie charakter mieszkańców nadjeziornych i puszczańskich wiosek.

Inowacją w programach muzycznych ma być szersze uwzględnienie skrzypiec, dotąd mandoliny, gitary, okarina i harmonijki były najbardziej używane. A dlaczego nie cymbały, instrument tak nasz, robiony po amatorsku, przez domorosłych majstrów, dźwięczny, szumny, chyba łatwy jeśli grywają na nim chłopaki i dziewczęta nieletnie ucząc się melodji ze słuchu „sami po sobie" jak mówią.

Cymbały mickiewiczowskie, unieśmiertelnione w Panu Tadeuszu, musiały się z lat dawnych dobrze wrazić młodemu Adamowi przy okazji jakiejś wiejskiej wieczorynki czy dożynków.

Że tak bywało i przetrwało, oto dowód: w roku 1897 czy 98 byliśmy całem licznem gronem w Meysztach, pow. święciański, ślicznej rezydencji nieżyjącego już wtedy Szymona i żony jego z Korwin-Milewskich. Po pożarze jaki miał miejsce przed rokiem, dziedzic, Michał, (więziony potem przez bolszewików i zmarły z tyfusu w 1919 r.) chcąc podziękować ludności, która pracowała intensywnie i bez przerwy, bo i Żydzi w niedzielę, wyprawił hojne dożynki.

Widok był wspaniały: kotły z jadłem, beczki z piwem, stoły z serami i chlebem, pod wielkiemi drzewami tańce, tłum ludzi mówiących po polsku, po litewsku, po białorusku, po żydowsku (majstrzy), przyśpiewki w tym języku, pogaduszki...

Zatrzymaliśmy się pod wielką lipą kędy siedział stary Żyd białobrody ubrany w czarny, czysty chałat, w mycce na siwych włosach. Symbały miał na kolanach i zawzięcie wystukiwał na nich lewonichę aż parobcy pokrzykiwali huch-ha! przewijając spodnicami tancerek jak wachlarzami. Dwóch wyrostków biło w bębenki i dodawało animuszu.

Doczekaliśmy pauzy i zaczęli chwalić muzykanta za talent i energję w grze. Popatrzył uważnie na nas i podjąwszy jarmułki, powiedział poważnie:

„Jeżeli państwu moje granie podoba się, to ja coś zagram dawnego.. dla Państwa"...

Zamyślił się i pałeczkami po strunach uderzył, oczy mu poszły w górę, twarz stężała, biała broda chwiać się zaczęła do taktu... a my! My chwyciliśmy się za ręce mocno, mocno...

Stary Żyd grał nam „Jeszcze Polska nie zginęła!" melodję tak drogą, tak wówczas zakazaną... Skąd mu pozostała w pamięci?...

Hel. Romer.

Olbrzymi pożar m. Zdzięcioła.

Całe miasto w płomieniach. — 300 domów legło już w gruzach. — 3 tysiące mieszkańców bez dachu nad głową.

(Telefonem od własnego korespondenta).

ZDZIĘCIOŁ, 2. VI. (Godz. 23 m. 50). Dziś mniej więcej koło godz. 4-ej po południu w m. Zdzięciole, pow. nowogródzkiego, w domu Lejby Sweckiego na placu rynkowym wybuchł pożar. Ogień szybko objął cały budynek. Wskutek niezwykle silnego wiatru ogień w oka mgnieniu przerzucił się na sąsiednie zabudowania i 70 domów stanęło naraz w płomieniach. Wśród mieszkańców powstała nieopisana panika, tembardziej, że ogień szybko zaczął przerzucać się na inne zabudowania i o ratowaniu płonących już budynków nie było mowy. Nie można też było ratować płonącego mienia, gdyż dostęp do mieszkań został całkowicie odcięty.

Zaalarmowano najbliższe straże ogniowe i władze. Ponieważ pożar szybko się szerzył przybyło 9 straży pożarnych z Ochonowa, Wignowicz, Nowojelni, Gnoinowa, Sawicz, Słonima i Nowogródka, Kozłowa i Rohatyna. Trzy ulice od strony wschodniej miasta, a mianowicie ul. Piłsudskiego, Kościuszki, Tadeusza Hołówki i Narutowicza całkowicie spłonęły, jak również część rynku.

Ogień przerzuca się dalej na coraz inne budynki. Przeszło trzysta budynków, a więc pół miasta legło już w zgliszczach. Trzy tysiące osób zostało bez dachu nad głową, całkowicie zrujnowanych, bo cały żywy i martwy inwentarz spłonął.

Zaalarmowani olbrzymim pożarem przybyli do Zdzięcioła p. wojewoda nowogródzki Świderski, p. wicewojewoda Godlewski, p. starosta Winczewski i p. komendant wojewódzki PP.

Wysiłki straży ogniowych zmierzają narazie do zlokalizowania pożaru, lecz silny wiatr całą akcję utrudnia, nie jest wykluczone, że całe miasto zostanie doszczętnie spalone.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Są dwie wersje, jedna powiada, że pożar powstał wskutek zaprószenia ognia w chlewie Sweckiego, inna zaś, że pożar wznieciła któraś z mieszkanek tego domu podczas wypieku placków.

Straty dotychczas obliczane są na setki tysięcy złotych.

Kanclerz Dolfuss i minister Schuschnigg odlecieli do Rzymu.

WIEDEŃ, (Pat). — Kanclerz Dolfuss i minister sprawiedliwości Schuschnigg odlecieli w piątek po południu aeroplanem do Rzymu. Pobyt kanclerza w Rzymie potrwa parę dni. Jutro kanclerz podpisze umowę w sprawie konkordatu. Szczególne znaczenie przypisuje prasa wiedeńska konferencji kanclerza z Mussolinim, która według prasy wiedeńskiej będzie dotyczyła konfliktu austrjacko - niemieckiego. Po powrocie z Rzymu udaj się kanclerz do Londynu, dokąd także przybędzie minister skarbu Buresch. W drodze powrotnej z Londynu minister Buresch zatrzyma się w Paryżu, aby osobiście doprowadzić do końca rokowania w sprawie austrjackiej.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat) — DEWIZY: Londyn 30,50 — 30,00. Nowy York kabel 7,59 — 7,5?. Szwajcarja 172,98 — 172,12. Włochy 46,60 — 46,14. Berlin w obr. pryw. 208,50.

DOLAR w obr. pryw. 7,51.

RUBEL złoty: 4,89.

K U R J E R S P O R T O W Y

Wielki konkurs „Kurjera Sportowego".

Biorąc pod uwagę wielkie wysiłki niestrudzonych organizatorów w czasie tygodnia propagandy sportu Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. postanowiliśmy wysiłki te ocenić realnym jakimś wynikiem, a wynikiem tym będzie rezultat naszego konkursu sportowego, który polegać będzie na plebiscycie na osobę najpopularniejszego i najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać i udowadniać w jak wielkim stopniu wyniki naszych zawodników idą w parze z poczynaniami organizatorów, to też rozpisany przez nas konkurs sportowy na osobę najbardziej wyrobionego organizacyjnie sportowca, spotka się zapewne z uznaniem szerokich mas społeczeństwa sportowego.

Codziennie do dnia zamknięcia wystawy sportowej, to jest do dnia 12-go czerwca zamieszczać będziemy kolejno kupony do głosowania.

W kuponie trzeba podać nazwisko „upatrzonego" działacza sportowego, a u dołu wpisać nazwisko głosującego.

Kupony nadsyłać trzeba do dnia 14-go czerwca, do redakcji „Kurjera Wileńskiego", ul. Biskupia Nr. 4.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię, nazwisko i adres głosującego..

....

Przecięcie wstęgi wystawy sportowej.

Została wczoraj uroczyście przecięta wstęga pierwszej w Wilnie, a nawet i w całej Polsce wystawy sportowej, która gościnnie rozmieściła się w pawilonach wystawowych ogrodu Bernardyńskiego.

Dziś nie będziemy szczegółowo omawiać znaczenia i wartości tej wystawy, bo uczynimy to w najbliższej kolumnie „Kurjera Sportowego", a teraz pragniemy jedynie przejść do samej uroczystości, która wypadła więcej niż okazale.

Punktualnie przed godz. 17 zaczęli zjeżdżać się przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i sportowych.

Delegacje organizacyj sportowych ze sztandarami ustawiły się wzdłuż pawilonu gęstym szpalerem.

Przyjeżdżających gości witali przedstawiciele Komitetu wystawy p. prezes inż. Łuczkowski i wiceprezes p. płk. Giżycki.

Do zgromadzonych sportowców i zaproszonych gości pierwszy przemówił p. wicewojewoda Jankowski, który w swem dłuższem przemówieniu podkreślił wyraźnie wielkie znaczenie sportu w życiu każdego państwa.

Prezydent miasta p. dr. Maleszewski jako przewodniczący Miejskiego Komitetu WF i PW zabrał głos i zaznaczył, że sport jest doskonałym czynnikiem nietylko propagandowym, ale również przynosi nam moc korzyści zdrowotnych i co ciekawsze, że sport stał się dzisiaj czynnikiem wychowawczym.

Jako prezes Komitetu wystawowego p. inż. Łuczkowski podziękował wszystkim gościom za tak liczne przybycie, a ze swej strony zobrazował nam cel tej wystawy, podając szereg ciekawych danych statystycznych.

Po przemówieniach p. wicewojewoda Jankowski przeciął wstęgę, a orkiestra odegrała hymn państwowy.

Wystawa została więc otwarta. Zaczęli zwiedzać ją zaproszeni goście, wśród których zauważyliśmy ponadto pp. prezesa Ratyńskiego, Kuratora Szelągowskiego, płk. Wendę, mjr. Lankau, mjr. Czarnockiego, insp. Izydorczyka, starostę Kowalskiego i wielu innych osobistości.

Frekwencja w dniu otwarcia wystawy była znaczna i wszyscy wyrażali swe zdziwienie, że wystawa sportowa została w stosunkowo krótkim czasie tak wspaniale i ładnie zorganizowana, co w dużej mierze jest zasługą Komitetu wystawow. z prezesem Łuczkowskim i płk. Giżyckim, którzy to panowie dołożyli wszelkich starań by wystawa udała się całkowicie i rzeczywiście wystawa przeszła granice oczekiwania, jest ona imponująca Każdy musi ją zwiedzic.

Wystawa potrwa 10 dni. Czynna jest od godz. 10 rano do 10 wiecz.

Ceny biletów wstępu minimalne.

„Strzała Bałtyku".

Dziś Ministerstwo Komunikacji uruchamia pierwszy w Polsce pociąg błyskawiczny, którego tempo przekraczać będzie szybkość wszystkich dotychczasowych polskich pociągów pośpiesznych. Pociąg ten zwany „Strzałą Bałtyku" będzie kursował na linji Warszawa—Hel w soboty i dnie przedświąteczne, odchodząc z Warszawy o godz. 2 po południu, a przybywając do Gdyni po 7 i pół godzinach, a na Hel po niespełna 10 godzinach.

Posługując się przytem linją lotniczą do Warszawy, możemy w ciągu jednego dnia przespacerować się z Wilna na plażę helską. (r)

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

W. K. S. WILNO W BIAŁYMSTOKU.

We środę i czwartek W. K. S. Wilno goszcząc w Białymstoku na zaproszenie tamtejszego Ż. K. S. z okazji 15-lecia jego istnienia — rozegrał 2 mecze wygrywając we środę 2:0 z Ż. K. S. i 2:1 we czwartek z K. S. „Jagiellonia".

Skład W. K. S. Wilno mocno osłabiony.

Gigantyczny lot mjr. Karpińskiego na „Błękitnym Ptaku".

Jak już donosiliśmy mjr. Stanisław Karpiński wkrótce odbędzie gigantyczny lot Warszawa — Londyn — Australja na trasie wynoszącej w jedną stronę 25,000 klm.

Onegdaj mjr. Karpiński już otrzymał od swych władz przełożonych zezwolenie na odbycie tego lotu. To też start nastąpi prawdopodobnie we środę przyszłego tygodnia.

SAMOLOT R. 23 — „BŁĘKITNY PTAK".

Lot odbędzie się na samolocie R. 23. — A należy podkreślić, że nasz pilot leci nietylko na samolocie konstrukcji krajowej, lecz samolot został zaopatrzony w silnik „Wright 220 km.", wykonany również w kraju, przez polskie zakłady Skody. Ten sam silnik służył naszemu lotnikowi w czasie jego lotu do okoła Europy, oraz lotu do Małej Azji i Afryki. Silnik ten pracował już 200 godzin.

Ostatnio znakomity lotnik dokonał szeregu próbnych lotów, po których wyznaczył szereg poprawek w samolocie, które umożliwią pilotowi większą wygodę w czasie wielogodzinnych przelotów. Poprawiono siedzenia dla pilota i mechanika oraz wprowadzono szereg drobnych zmian w kabinie, skutkiem których pilot wszystko będzie miał pod ręką.

Kabina posiada szereg skrytek i schowków na najrozmaitsze przedmioty, które mogą okazać się potrzebne w drodze. Mjr. Karpiński zabierze ze sobą kilka termosów, dwa zbiorniki na słodką wodę o pojemności 5 litrów każdy, dwa rewolwery polskiej produkcji systemu „Nagan", niezawodne w klimacie równikowym. Pozatem weźmie ze sobą apteczkę, wykonaną specjalnie przez centrum badań lekarskich lotnictwa pod kierunkiem dr. mjr. Fümmela.

Samolot mjr. Karpińskiego nosi nazwę „Błękitny Ptak" i napis ten umieszczony jest na kadłubie samolotu w języku francuskim i brzmi „L'oiseau bleu". Napis umieszczono w języku francuskim dlatego, żeby zagranica mogła łatwiej orjentować się co do nazwy samolotu.

TRASA LOTU.

Oprócz p. ministra Zarzyckiego protektorat nad lotem objęła LOPP. Na ostatniem zebraniu zarządu głównego LOPP. zasadnicza trasa lotu wytyczona i i zaakceptowana została następująco:

Warszawa — Londyn — Konstantynopol — Bagdad — Buszyn — Karacz — Kalkuta — Rangun — Sumatra — Batawia — Surabeja i Port Darwina w Australji północnej. Z Portu Darwina maj. Karpiński poleci do Melbourne — Sidney i do Brizbane.

Lot odbywać się będzie w wielkich skokach, dochodzących do 3500 klm., to też wytyczna trasa lotu nie oznacza, iż w tych miejscowościach ma lotnik lądować, lecz jedynie, że nad temi miejscowościami będzie przelatywał.

Już dziś pewne jest, że mjr. Karpiński będzie się starał przebywać w ciągu dnia jak najdłuższe etapy. Startować będzie zawsze wczesnym rankiem, by o zmroku dotrzeć już do końca etapu. Chodzi o to, że wszystkie lotniska azjatyckie, poprzez które nasz pilot poleci, nie posiadają urządzeń technicznych, umożliwiających lot w nocy.

Koszt lotu wyniesie około 50.000 zł. — Koszty te pokrywa częściowo lotnik, częściowo LOPP. i częściowo wytwórnia samolotów.

Lot ten będzie miał wielkie znaczenie propagandowe, gdyż będzie to pierwszy lot polski do Australji.

Wszystkie formalności zostały już załatwione, maszyna wypróbowana. Natychmiast po otrzymaniu pomyślnych komunikatów meteorologicznych mjr. Karpiński wystartuje do Londynu. Tam dopełni niezbędnych formalności sportowych, m. in. spisany będzie protokuł startu do próby o pobicie rekordu międzynarodowego przez komisarza sportowego Aeroklubu Anglji. (wg.).

Ameryka wezmie udział w Konferencji Pracy.

GENEWA, (Pat). Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, że przyśle delegata na tegoroczną konferencję pracy. W ten sposób po raz pierwszy Stany Zjednoczone wezmą udział w obradach konferencji pracy.

—oOo—

Tajny układ Morgana.

WASZYNGTON, (Pat). — Komisja śledcza zajmująca się sprawą banku Morgana, ogłosiła tajny układ, zawarty 31 marca 1916 r. przez instytucje i osoby, związane z bankiem Morgana. Z układu tego wynika, że Pierpont Morgan posiadał naczelną władzę nad tem stowarzyszeniem, które miało ulec rozwiązaniu z chwilą jego śmierci. Instytucje związane z Morganem miały jednak możność przedłużenia trwania związku na 3 lata.

BERLIŃSKIE SYLWETKI

W maju odbywają się egzamina. W maju rozwijają się pączki. W maju pięknie świeci słoneczko, a w jego promieniach rozkwita miłość...

Po tym krótkim wstępie poetyckim, proszę mi pozwolić przejść do omówienia pewnego wypadku, w którym jest i maj i miłość i słońce i egzamina i cośkolwiek jeszcze...

W maju bieżącego roku, w jednym z kurytarzy berlińskiego uniwersytetu siedziały w poważnem skupieniu jakieś starsze osoby. Byli to krewni, bliscy i znajomi kandydatów i kandydatek, oczekujący z niepokojem rezultatów egzaminów. Do takich znajomych należał i jakiś siwy, jak gołąb, staruszek, w zniszczonym, lecz lepsze czasy pamiętającym surducie, ale widocznie uszytym nie na jego miarę. Mówiąc między nami — i proszę o zachowanie tajemnicy — marynarkę ową otrzymał staruszek jako zapomogę od... Związku Żydów rosyjskich, choć sam z żydostwem nie miał nigdy nic wspólnego, a nazwisko jego może każdy znaleźć w pierwszej lepszej rosyjskiej księdze heraldycznej. Były profesor jednego z uniwersytetów, trudni się obecnie przygotowywaniem kandydatów do egzaminów z historji, literatury, z greki i łaciny. A ponieważ ta gałęź działalności ludzkiej bardzo słabo jest opłacana, więc uzupełnia nasz staruszek swoje potrzeby z funduszów pomocy społecznej.

Czytelniku, który nie jesteś zadowolony ze zbyt powolnego tempa tego doprawdy statycznego opowiadania, niedługo nastąpi jego część dynamiczna! Uwaga! Z jednej z sal, sapiąc i prychając wybiega niezadowolona, cokolwiek za pełna blondynka i wpada wprost na staruszka, o którego surducie podaliśmy właśnie historyczną notatkę.

Oddychając ciężko, jak spotniała klacz po wyścigach, z oburzeniem wpada na Bogu ducha winnego: „A pan mi poco wczoraj głowę zawracał tym przeklętym Konradem, Wallenrodem, Dziadami, Panem Tadeuszem? Odpowiedź pan? Pan wie o co mnie zapytał? O Sumarokowa panie, o Sumarokowa"

Efektowna pauza. Staruszek rozumie, że gdy przygotowują do egzaminu z Mickiewicza, a zapytują o Sumarokowa, to jest źle, bardzo źle i to się nie może dobrze skończyć; szczególnie jeśli o to pytają pełną ociężałą Niemkę, której mózg pracuje z takim samym wysiłkiem, jak motor, kursujących po Wilji (w górę rzeki), parostatków. Pamiętam przytem, a darują mi to wileńskie parostatki, że mnie pewnego razu jednak nie dowiozły do Werek, a wysadziły w Trynopolu, gdyż maszyna odmówiła posłuszeństwa. A że była noc właśnie, a ja znałem drogę słabo, więc było mi tak przykro, jak tej Niemce, którą zamiast o Mickiewicza zapytali o Sumarokowa.

Biedny profesor milczał, a ścięta kandydatka obsypywała go wymysłami, wyliczając mu przytem nadliczbowe buterbrody, jakie otrzymał ponad umówione wynagrodzenie. Kto wie czemby się skończył ten monolog (przy wspomnieniu o buterbrodach profesor aż się oblizał), jeśliby na końcu kurytarza nie ukazała się zgrabna postać ładniutkiej brunetki — ukrainki, znanej wszystkim stojącym blisko rodziny berlińskich slawistów pod imieniem Natasza.

Przez skromność i poczucie taktu nie podamy jej nazwiska, dość zresztą znanego, które wspomina w jednym ze swych klasycznych utworów rosyjski pisarz. Nie zdążyła jeszcze tęgawa blondynka spostrzec Nataszy, a już jej gniew udziesięciokrotnił się i z dzikim przeraźliwym wrzaskiem rzuciła się na nią.

Możliwe, że czytelnik zawoła, że scena ta jest niesmaczna. Lecz cóż robić? C'est la vie! Dlaczego tylko mężczyźni winni krzyżować szpady z racji pięknych dam? Dlaczego...

Czytelniku, domyśliłeś się pewnie, że przyczyną tego napadu tłustej Niemki na zgrabniutką ukrainkę były nie polityczne rozdźwięki i nawet nie rasowa nienawiść czystej germanki do potomka skrzyżowanej krwi słowiańsko - tureckiej, a... poprostu wszystko niszcząca, nieszczęśliwa miłość...

On był Szwajcarem — młody i pociągający syn alpejskich gór, miał czarujący uśmiech i kryształowe, białe zęby. Przy spotkaniu zawsze mi mówił: „Gruss Gott" i przyjaźnie się uśmiechał. Nie wiem czybym się w nim zakochał, gdyby był on kobietą, lecz że w jego sercu przeważyła urodziwa Ukrainka, a nie tłusta Niemka — to rozumiem i gust jego podzielam.

Oczywiście dla jakiegoś tam Zbyszka Cyganiewicza czy innego atlety taka o poważnej tuszy dama może być do pary, lecz dla niedojadającego akademika — naszych czasów — to zupełnie nieodpowiedni objekt miłości. Każdy tylko zamiar wzięcia takiej Gertrudy na ręce — musi się skończyć tak niefortunnie, jak zamiar Gertrudy aby zdać egzamina ze slawistyki.

Wzburzona Natasza z podbitem okiem z trudnością wyrwała się z uścisku rozwścieczonej Gertrudy, pozostawiając w jej rękach pukiel swoich włosów.

— „Ja wszystko opowiem profesorowi", krzyknęła Natasza i szybko zwróciła się w kierunku gabinetu dziekana.

— „Ach, ta głupia miłość" wykrzyknęła przebiegając obok znajomego, naszego siwego jak gołąb, profesora

Powoli i majestatycznie wyszedł po kiku chwilach ze swego gabinetu poważny profesor zwyczajny i podszedł do siwego staruszka.

— Dzień dobry, kolego! — powiedział przyjaźnie. — Cóż to za bezwstydna scena miała tutaj miejsce? Wyście widzieli?

„Kolega" widział, lecz milczał, nie chciał bowiem „topić" swojej uczennicy w nadziei na jej dalsze buterbrody. Profesor zwyczajny nie otrzymawszy odpowiedzi, ciągnął dalej:

— To kompletna warjatka ta Gertruda. Nie mogę tego tak pozostawić. Tę sprawę trzeba skierować do sądu dyscyplinarnego.

— Pozwolę sobie zauważyć — wstawił się „kolega" — że Gertruda przeszła ostatnio poważną operację. Ma stargane nerwy.

— Wiem, wiem. Ona jest waszą uczenicą. Aha, o czem to ja ją zapytałem? Same głupstwa. Wszak zgodzicie się kolego, że każdy slawista musi znać Sumarokowa.

„Kolega" myślał w tej chwili, że znacznie jest ważniejsze od znajomości utworów Sumarokowa, posiadać markę na obiad; lecz któżby się do tego przyznał...

„Kolega" był bardzo dobrym znawcą Sumarokowa, ale nie miał marki w kieszeni. Liczył na to, że Gertruda szczęśliwie zda egzamina i ugości go obiadem pod „Niedźwiedziem", a tu tymczasem wyszła taka klapa.

Że też musiał ten kretyn zapytać ją zamiast o Mickiewicza, o Sumarokowa.

Skąd ta nieszczęsna Niemka, której wycięli ślepą kiszkę i odbili miłego szwajcara, może znać „Odę o założeniu Moskiewskiego Uniwersytetu pióra tego przeklętego Sumarokowa.

A no, był sobie taki pisarz Sumarokow; napisał komedję „Czudaki" tragedję „Rostow", odę o założeniu moskiewskiego uniwersytetu i jeszcze inne ody; tak, lecz niech go djabli wezmą. To jeszcze nie dość aby zostawać z racji tego Sumarokowa bez obiadu.

Lecz czyż może profesor zwyczajny, otrzymujący miesięcznie 2.000 marek, zrozumieć pół—głodnego korepetytora?

Wszak profesor zwyczajny nawet nie zauważył, że surdut „kolegi" jest darem jakiegoś dobroczyńcy, a tembardziej nigdy się nie domyśli, by zaproponować „koledze" swój stary surdut. Ale za to będzie z nim gawędzić na wszelkie poważne tematy.

— Co wy powiecie kolego o oczyszczeniu uniwersytetów w Niemczech?

„Koledzy" przeszli już do lokalu dziekanatu i nie było już podstaw do obawiania się, że ktośkolwiek podsłucha i doniesie gdzie należy ich rozmowę.

— Hm, cóż o tem powiedzieć —

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

„Święto pieśni" i manifestacja na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Budsławiu

O przejawach życia na odległej „zabitej deskami od świata" prowincji najczęściej zbyt późno napływają do gazet relacje. Działacze prowincjonalni są to naogół ludzie bardzo skromni i nie zdają sobie sprawy ze znaczenia drukowanego słowa. A ileżto pięknych godnych największego rozgłosu czynów jednostek, ba nawet gromad całych, pozostaje nieznanych poza granicami ośrodka pracy.

Słowa te piszemy jako konieczne skądinąd wytłumaczenie spóźnionego sprawozdania o „Święcie pieśni" i manifestacji na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dn. 14 ub. m. w miasteczku Budsławiu na pograniczu polsko-sowieckiem.

Zapowiedź tych dwóch uroczystości zgromadziła mimo ulewnego deszczu około 300 osób w sali urzędu gm. by wysłuchać piosenek i napatrzeć się dowoli występom tanecznym działów zorganizowanej w chórach szkolnych gminy budsławskiej, a wreszcie by wziąć udział w zapowiedzianej, mającej się odbyć następnie manifestacji ku czci ponownie obranego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na ten dzień do Budsławia przybył członek Wileńskiej Grupy Posłów i Senatorów p. Józef Polkowski.

W dłuższem sprawozdaniu p. poseł Polkowski przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną Polski, ustosunkowanie stronnictw politycznych do wyborów Pana Prezydenta i na dokończenie zilustrował obecny stan gospodarczy Polski, zachęcając gospodarzy do wytrwałej pracy oraz zrzeszania się rolników w organizacjach rolniczych.

Po przemówieniu p. posła poszczególni gospodarze stawiali pytania w sprawie swych bolączek gospodarskich, na które p. poseł dawał odpowiedzi wyczerpujące.

Obecność p. posła Polkowskiego oraz jego przychylne ustosunkowanie się do spraw miejscowej ludności, wywołało dodatnie wrażenie na zebranych.

Po zakończeniu sprawozdania i pogawędki, na wniosek przewodniczącego zebrania p. wójta Franciszka Rusieckiego uchwalona została wśród burzliwych oklasków depesza hołdownicza do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej treści następującej: „Zebrani w dniu 14 maja 1933 r. mieszkańcy gminy budsławskiej powiatu wilejskiego ziemi wileńskiej przesyłają Dostojnemu Panu Prezydentowi u progu nowego okresu Włodarstwa wyrazy najgłębszej czci i hołdu oraz życzenia owocnej pracy na dobro i pożytek Państwa i Narodu".

Bezrobotni, zieleńce, bruki i „Arbony".

Wizyta w Magistracie.

Znany wszystkim bezbarwny dom na ulicy Dominikańskiej. Obrotowe drzwi wpuszczają na zaśmiecone, brudne schody między brzydko odrapane i poplamione ściany, jakby tędy przeszły kilka wieków temu hordy barbarzyńców. Słoneczne wiosenne promienie, zaglądające przez okna, wiszą w przestrzeni w jasnej, gęstej sieci kurzu.

W prawo i w lewo na korytarzach pełno zawsze interesantów i... śmieci. Gdzieniegdzie widoczne są szczeliny w murach, których narożniki kruszeją i prezentują z pod opadłego tynku czerwień cegieł.

Jedynie parapety okien na schodach jaśnieją kontrastową świeżością i połyskują niewyschłą jeszcze farbą. A oto idzie woźny z blaszanem pudełkiem i z leniwą sennością pociąga pędzlem po miejscach, z których prawdopodobnie jakaś psotliwa ręka starła farbę. Nakleja obok na murze kartki z napisem „świeżo malowane".

— Jaki tam remont panoczku — prostuje moje przypuszczenie z uśmiechem. — Już od kilku tygodni maluję codzień te okna, by odstraszyć bezrobotnych. Zbierzy się przedtem cała kupa, zasiądzie na oknach i zaczyna sejmikować. Kazano mi malować. Teraz nie mają na czem siadać i nie zbierają się. Tylko niektórzy nie połapią się, bo ktoś przedtem zedrze ostrzeżenie, i sadają sobie smacznie. Stąd te miejsce wytarte...

Woźny poczłapał wyżej „malować". Wszedłem w tłum interesantów, — jak czytelnik już się domyślił — interesantów Magistratu wileńskiego.

— Czy pan szef przyjmuje?

— Pan szef na konferencji, zajęty.

— Przecież teraz są godziny przyjęć.

— Powtarzam panu, że pan szef jest zajęty, będzie przyjmował później.

Stanowcza postawa woźnego zmusza do rejterady.

— Szanowny pan chyba po raz pierwszy? Dlatego nie wie pan, jak trudno niekiedy uzyskać audjencję u dygnitarza miejskiego i jak długo na nią trzeba czekać. Pan szef załatwia urzędników... Musisz mieć dużo czasu, rozpoczynając walkę z woźnym o audjencję u szefa Magistratu.

— Tak, tak — połaknęło kilku obok stojących.

Spojrzałem z niedowierzaniem na grupkę stłoczoną przy drzwiach gabinetu szefa. Malkontenci albo bezrobotni. W każdym wypadku informatorzy niezbyt pewni.

Musiałem jednak za wszelką cenę dobrnąć do szefa! Intrygowała mnie **sprawa zieleńców na chodnikach**, które stworzył pan Biurokracy parę lat temu, a które dziś mają udeptaną jak na klepisku ziemię; — pozatem **sprawa bruków i „Arbonu" czyli „Tommaku".**

Przyjął mnie inny szef, który nie miał w tym dniu wcale godzin przyjęć i który był bardzo zajęty.

— Zieleńce, proszę pana? Chcieliśmy, by dodały miastu uroku, ożywiły szare tło bruków i kamienic i by wchłaniały kurz. Nieostrożna noga przechodnia zdeptała jednak trawę na nich w krótkim czasie. Otoczyliśmy je drutem. Skradziono nietylko drut, ale i słupki.

Utrzymanie zieleńców w ubiegłym roku kosztowało Magistrat 1000 złotych. But przechodnia zwyciężył. Zniesiemy w bieżącym roku zieleńce na ulicy Mickiewicza. Reszta narazie pozostanie.

— Teorja uległa więc wymaganiom życia. Zieleńce w niektórych miejscach zajmują cały prawie chodnik (lewa strona ul. Królewskiej w kierunku ogrodu Bernardyńskiego i wiele innych) i nie pozwalają swobodnie rozminąć się, spychają na jezdnię lub na płot.

— Teraz o brukach. **Budżet mamy obliczony b. skąpo, ale i ten jest jeszcze zawysoki w praktyce. Trzeba go będzie obcinać. Coraz więcej pieniędzy pochłania Opieka Społeczna. Na inwestycje nie mamy funduszów. W bieżącym roku wybrukujemy tylko ul. Niemiecką kostką granitową, wyprodukow. na Wileńszczyźnie przez miejscowych robotników z kamieni, pochodzenia polodowcowego.** Kostka jest dobra — według orzeczenia Politechniki warszawskiej. Roboty na odcinku ul. Wileńska — Żydowska — rozpoczną się już 6 bm., Do jesieni wybrukujemy jezdnię do Ratusza. Pozatem będziemy łatali dziury. To będą jedyne roboty brukarskie, jakie podejmiemy w roku bieżącym.

— Czy długo jeszcze będziemy oglądali szkaradny chodnik koło domu Pimonowych, psujący jednolitość chodnika na ul. Mickiewicza?

— Dopóki miasto nie wygra procesu sądowego z p. Pimonowym. Nie chce usunąć brzydkich balkonów tarasowych, których słupy przeszkadzają nam w robotach.

—Jak długo będziemy mieli stan niepewności w komunikacji autobusowej? Co miasto zamierza czynić, po zerwaniu umowy z Tommakiem?

— Skonfiskowaliśmy im kaucję. Po zerwaniu umowy, garaże przechodzą na naszą własność. Wszczęliśmy proces o eksmisję, który musimy wygrać. Narazie jednak nie mamy prawa odebrać prawa kursowania wozów. **Możemy jednak, wobec niedostatecznej częstotliwości ruchu, puścić na teren miasta nową firmę autobusową, albo uruchomić miejskie autobusy — utworzyć przedsiębiorstwo miasta.** Wozy „Tommaka" natomiast mogą kursować mimo wszystko, aż do 1 stycznia 1934 r., do czasu, kiedy wygaśnie koncesja na rok 1933, bo **na następny rok Urząd Wojewódzki koncesji tej nie zatwierdzi i „Tommak" będzie musiał wycofać swoje wozy.**

Gdy wychodziłem z Magistratu, interesantów było mniej, kurzawa na schodach trochę przerzedła a z góry wracał woźny i pędzelkiem łatał nowopowstałe na parapetach okiennych matowe dziury na błyszczącej powierzchni świeżej farby. **Włod.**

Zabiegi Saurera.

Wczoraj przybył z Szwajcarji do Wilna przedstawiciel i pełnomocnik Saurera p. Krejs. Przyjazd jego ma na celu zaznajomienie się na miejscu z sytuacją finansową „Tommaka".

P. Krejs będzie narazie pełnił funkcje współdyrektora Towarzystwa Miejskich i Zamiejskich Komunikacyj łącznie z dyrektorem Jankowskim.

Przyjazd do Wilna pełnomocnika Saurera łączy się z podjętemi na nowo pertraktacjami między Saurerem a Arbonem. Pertraktacje te mają na celu przejęcie przez Saurera wszystkich akcyj Arbonu i objęcie w Wilnie komunikacji miejskiej.

Pracownicy fizyczni „Tommaka" zwołują wspólną naradę.

Jak już donosiliśmy, dyrekcja „Tommaka" wypowiedziała pracę całemu personelowi. Wypowiedzenie związane jest z projektowaną obniżką płac. Zamierzona redukcja poborów wywołała żywe zaniepokojenie szczególnie wśród pracowników fizycznych W związku z tem obsługa autobusów, łącznie z robotnikami zatrudnionymi w garażach i warsztatach, postanowiła zwołać wspólne zebranie, celem naradzenia się nad wytworzoną sytuacją. Zebranie to miało się odbyć wczoraj o godz. 1 ej w nocy po skończonej pracy, nie doszło jednak do skutku z powodu wynikłych w ostatniej chwili trudności z lokalem. Zebranie na skutek tego postanowiono zwołać w początkach przyszłego tygodnia.

Scenarjusze sądowe

SŁABY...

Mieczysław Ćwikło jest oskarżony o wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym w 2-orzędnej restauracji.

— Jakie były przyczyny pańskiego postępowania, pyta sędzia.

— Wódka, koledzy, jasne piwo, muzyka i słaby charakter.

EDUKACJA.

Inny pan, Stanisław Witek, również spytany o przyczyny nadużycia napojów podniecających, odrzekł:

— 3 miesiące siedziałem na Łukiszkach i pod względem spożycia alkoholu byłem poszkodowany. Musiałem sobie zrobić „poprawiny" — takie już mam wychowanie...

ARGUMENT.

Franciszek Warg, ogromny drab o atletycznej budowie stoi przed Sądem Grodzkim oskarżony o pobicie chuderlawego sąsiada z naprzeciwka Mowszę Kuper.

— Czy przyznajecie się, że uderzyliście po głowie pięścią tego osobnika?

— Nie biłem. Ja go tylko trąciłem. Gdybym pobił, nie stałby tak w całości przed Sądem.

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE.

Pani Zosi Biernackiej, z zawodu służącej, oskarżonej o kradzież zawieszono wykonanie kary.

Jako okoliczność łagodzącą, Sąd przyjął młody wiek oskarżonej i jej kompletną głupotę, którą wykazała śmiejąc się przez cały czas rozprawy sądowej.

WART PAC...

Manja Lutko i Irena Olek stoją naprzeciw siebie przed Sądem Grodzkim oskarżone o kłótnię i wzajemne pobicie. Trwa indagacja świadka.

— Niech świadek powie, która z oskarżonych jest spokojna, a która kłótliwa.

— Obie są cholere warte!

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Bezterminowe więzienie za zabicie policjanta.

Przed sądem apelacyjnym w Wilnie stanął Marek Cywis, skazany przez sąd okręgowy w Grodnie na bezterminowe ciężkie więzienie.

Marek Cywis został przyłapany we wsi Bereżne, pow. stolińskiego, na kradzieży. — Aresztował go posterunkowy Stanisław Dybka i poprowadził do odległego o kilka kilometrów posterunku P. P. W drodze Cywis skorzystał z nieuwagi posterunkowego i uderzeniem klucza w głowę zadał mu śmiertelną ranę, poczem zbiegł.

Został jednak wkrótce aresztowany.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. WŁOD.

Wytępiła pluskwy nie tylko we własnem mieszkaniu, ale i 9 innych gospodarstwach.

W odległości 8 klm. od Trok we wsi Michniszki zdarzył się wypadek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, który zniszczył część wsi i pociągnął za sobą ofiary w ludziach.

70-letnia Marja Symonowicz gospodarowała w domu swego syna Cyprjusza. Przed Zielonemi Świętami postanowiła tradycyjnym zwyczajem sprzątnąć gruntownie mieszkanie. Do sprzątania zabrała się, rozpoczynając od tępienia pluskiew. Miała to robić sposobem prymitywnym po dziś dzień używanym na wsi: zapaliła świecę i wyszukując w ścianie zbiorowisko pluskiew paliła ich na płomieniu świecy. Słabe oczy i ręce 70-letniej kobiety nie nadawały się do podobnej egzekucji. Świeca wypuszczona z ręki na łóżko zapaliła słomę, która prędko zajęła się i ogień przerzucił się błyskawicznie na inne drewniane sprzęty domowe. Znajdujący się w tym czasie w mieszkaniu córka Anna i wnuk Jan rzucili się do gaszenia ognia, stara zaś matka otworzyła okno i zaczęła wzywać o pomoc. — Były to godziny popołudniowe, kiedy sąsiedzi byli w polu. Na wołanie nikt nie zgłaszał się. Przeciąg wytworzony przez otwarcie okien rozdmuchał pożar i córka z synem nie mogąc sobie dać rady — ledwie zdążyli wybiec z mieszkania. Kiedy wraz z sąsiadami powrócili na ratunek matki do mieszkania wejść już nie było można. — Dla matki nie było ratunku — pozostała w płomieniach.

Ogień zdążył przerzucić się na sąsiednie zabudowania mieszkalne i gospodarcze. — Pastwą płomieni padło 9 gospodarstw wiejskich, wraz z budynkami mieszkalnemi, gospodarczemi, inwentarzem żywym i martwym spaliło się kilka krów, wieprzy i ptactwo domowe.

Pomiędzy zgliszczami znaleziono zwęglone zwłoki 70-letniej kobiety, która przez nieostrożność spowodowała to nieszczęście. — Oparzonych: córkę i wnuka dostarczono do szpitala w Trokach.

Straty wynoszą koło 20,000 zł.

Na miejsce pożaru wyjechali przedstawiciele władz bezpieczeństwa.

Pochodnia z siania na łące.

We wsi Kobiliszki gm. mejszagolskiej pasło na łące bydło dwóch pastuszków. Jan Bortkiewicz lat 14 i Antoni Bortkiewicz lat 12-cie.

Chłopcy przyglądając się pasącej się trzodzie wpadli na pomysł oświetlenia łąki gdyż szary dzień uspasabiał dziwnie sennie pastuszków.

Chłopcy, żeby efekt był lepszy, postanowili podpalić znajdujący się na łące wielki stóg siana. Nie zastanawiając się długo, jakie szkody może pociągnąć za sobą ich niby niewinna zabawa, podpalili wspomniany stóg.

Płomienie w jednej chwili objęły łatwo palny materjał, stwarzając swem oświetleniem bardzo malowniczy widok.

Łuna pożaru zwabiła mieszkańców wioski na łąkę. A kiedy zobaczyli co za nieszczęście spowodowali swą zabawą chłopcy powiadomili o niem policję.

Podczas śledztwa chłopcy przyznali się do podpalenia siana, a gdy zapytano ich w jakim celu to zrobili, powiedzieli przyszli kmiotkowie, że chcieli zobaczyć jak się siano spala. (c).

Oszmiana.

ŚWIĘTO WIOSNY.

Oddział Pow. Zw. Mł. W. zorganizował w 3-ch ośrodkach Święto Wiosny w połączeniu ze świętami pieśni na terenie powiatu. W Dziewieniszkach 21 maja, w Smorgoniach 25 maja, w Antonowie 28 maja b. r. Święta udały się bardzo dobrze. Wykazały one, że wraz z budzącą się przyrodą budzi się młodzież wiejska do nowego życia. Z radością stwierdzamy tak wielkie zrozumienie wśród samej młodzieży wiejskiej, tak wybitną współpracę nauczycielstwa i tak serdeczne poparcie sprawy przez p. starostę Suszyńskiego i p. Szczerbickiego inspektora szkolnego. W Smorgoniach i Antonowie wziął udział osobiście zastępca strosty p. Sylwestrowicz, w Dziewieniszkach w imieniu starosty p. Pułkowski, referent starostwa. Do Smorgoń przybył ks. kapelan Nowak, który tyle przelał do naszych dusz i serc miłość Boga i Ojczyzny, oraz umiłowania pracy, że słowa Jego będą nam drogowskazem w pracy.

Stwierdzamy tak miły objaw połączenia się dla wielkiego celu: pracy wśród ludu czynników społecznych, nauczycielstwa, władz administracyjnych, władz szkolnych i duchowieństwa. Zapewniamy was wszystkich, że praca nasza pójdzie po linji Waszych życzeń i za wskazaniem Wodza Narodu Marszałka dla dobra i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pracę tę składamy Wam jako podziękowanie za trudy.

Przewodniczący Oddz. Pow. Z. M. W.

Józef Dziewięcki.

bąkał „kolega" — według mego zdania nauka winna być apolityczna.

— No, tak! Ale u nas, zechciejcie zauważyć, władza jest innego zdania. Kto nie z nami, ten jest przeciw nam. A jak to niedawno powiedział profesor Bäumer, nam potrzeba żołnierzy a nie filozofów.

— Bäumer Kto to jest Bäumer?

— Jak to, wy nie wiecie. Przecież to następca prof. Sprangera!

„Kolega" przypomina. Tak. Bäumer, to ten profesor, który przy paleniu marksowskich i żydowskich książek publicznie obwieścił:

„Uniwersytety, w których w roku rewolucji studjują abstrakcyjne pojęcia i idee, a nie studjują dzieł Adolfa Hitlera i Hoersta Wessela—nam są niepotrzebne" — Bäumer na miejsce Sprangera! Zupełnie jak u nas — dama sobie „kolega" i przypominają mu się czerwoni następcy Krasawina i Kizewetera. Tam czerwoni profesorowie, tutaj brunatni. Rozmyśla i czuje ból w sercu.

Lecz właściwie, to wszystko jest obojętne, gdy się chce jeść... i Spranger, i Bäumer, i brunatni profesorowie.

Ale dziekan nie odczuwa nastroju rozmówcy.

— Pamiętacie, kolego, — ciągnie dalej — kiedy u was w Rosji Kasso zwolnił jednego profesora — 30 złożyło podanie o dymisję. A tutaj? — Jeden Spranger wykazał cywilną odwagę i odmówił swej współpracy w takich warunkach, gdy chłopaczkowie gospodarują w uniwersytecie.

Profesor zwyczajny widocznie zapomina, że on również postawił wyżej 2.000 marek miesięcznie, niż cywilną odwagę, której brak zarzuca innym.

Germańskie giesty są ładne, gdy człek ma 20 lat. Lecz gdy ma ponad 60, gdy ma żonę z podagrą i mieszkanie z ośmiu pokoi z centralnem ogrzewaniem... O, oczywiście, wtedy obiema nogami staje na platformie „narodowej władzy", wita z zachwytem „odrodzenie Niemiec". A to co się w tej chwili mówiło „koledze", to ot, tak sobie, dla okazania liberalizmu.

Stary korepetytor powstał, sięgnął do kieszeni — ot wypadek — powiada — zapomniałem w domu pieniądze. — Pożyczcie mi kolego na autobus. Jutro raniutko już wam zwrócę.

Dziekan wybiera i daje mu 25 pfen.

Stary, b. profesor wychodzi.

— 25 pfenigów — kalkuluje on — o obiedzie niema co oczywiście i myśleć. Lecz na kilka parówek z kartofelkami i sałatkę — wystarczy.

I skręca na Mittelstrasse w kierunku do Aschingera.

Obserwator.

—oOo—

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 3 czerwca 1933 roku.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13,10: Kom. meteor. 13,15: Poranek szkolny. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka żydowska (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Wiadomości wojskowe. 15,35: Słuchowisko. 16,00: Przemówienia delegatów na Międzynar. Zjazd prasy sportowej. 16,15: Kwadr. akad. 16,30: Piosenki (płyty). 16.40 „Królowa Jadwiga na tle dziejów powszechnych" odczyt. 17,00: Muzyka współczesna (płyty). 17,35: Wiad. bieżące. 17,45: Tygodnik litewski. 17,55: Program na niedzielę. 18.00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy. 19,00: „Państwowa Odznaka Sportowa" pogad. 19,10: Rozmait. 19,15: „Cudowny Obraz N. M. P. w kościele św. Michała w Wilnie" odczyt. 19,30: „Na widnokręgu". 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Godzina życzeń (płyty). 20,55: Wiad. sporto. Dod do pras. dz. radj. 21,05: Koncert. 22,05: Koncert chopinowski. 22,40: „Uroda miast" felj. 22,55: Kom. meteor 23,00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 3 czerwca 1933 roku.

17.00: Płyty gramofonowe. 17.40: Odczyt aktualny. 20.00: Muzyka lekka pod dyr. St. Nawrota, I. Łosiówna (klinga), M. Rentgen (piosenki). W przerwie: wiadomości sportowe

NOWINKI RADJOWE.

W PRZEDEDNIU WIELKICH ROCZNIC WILEŃSKICH

Nawiązując do uroczystości sapieżyńskich które w bieżącym miesiącu odbędą się w Wilnie i w Słonimie, dr. Walerjan Charkiewicz wygłosi dzisiaj w radjo o godz. 19,15 odczyt o cudownym obrazie NMP. w kościele św. Michała w Wilnie zatrzymując się dłużej na opisie koronacji tego Wizerunku w r. 1750.

CO TO JEST POS?

Świadectwem wyrobienia sportowego i tężyzny fizycznej jest Państwowa Odznaka Sportowa, o którą mogą się ubiegać wszyscy obywatele bez różnicy płci i wieku. Jakim warunkom trzeba sprostać by ją zdobyć powie dzisiaj o godz. 19 przez mikrofon p. kpt. Zygmunt Ostrowski, kierownik ośrodka PW i WF.

MUZYKA WSPÓŁCZESNA.

Muzyka współczesna jednych zachwyca, innych razi niezwykłością swych form. Ażeby w niej zagustować trzeba pewnego wyrobienia i osłuchania się z nią publiczności. Ułatwi to dzisiejszy koncert z płyt, poświęcony współczesnym kompozytorom, poprzedzony objaśnieniami St. Węsławskiego. W programie m. in. „Historja o żołnierzu" Igora Strawińskiego w wykonaniu septetu pod dyrekcją autora. Godz. 17-a.

Szlakami żmudnego dochodzenia władz policyjnych

w sprawie zagadkowej zbrodni w lesie Ponarskim.

Dalsze dochodzenie władz śledczych w sprawie straszliwej zbrodni w lesie Ponarskim nie doprowadziło narazie do wyjaśnienia tej ponurej i absorbującej tajemnicy.

Było to zresztą do przewidzenia. Praktyka policyjna przemawia bowiem za tem, iż takie zbrodnie dokonane z niezwykłą perfidją i „fachowością" wyłażą na wierzch dopiero po długich i żmudnych dochodzeniach.

W danym wypadku sprawcy zbrodni uczynili wszystko, by zatuszować wszelkie ślady, któreby ułatwiły władzom ich wykrycie.

CAŁY APARAT ŚLEDCZY ZMOBILIZOWANY.

Władze śledcze czynią wszystko by przyśpieszyć wykrycie sprawców tego przestępstwa. Zmobilizowany został cały aparat śledczy jak powiatowej tak i miejskiej policji śledczej.

W dochodzeniu bierze udział ponad 60 funkcjonarjuszy policji śledczej wszystkich stopni.

TRZY PUNKTY ZACZEPIENIA.

Znalezione na miejscu zbrodni pantofle, zęby oraz meldunki o zaginięciach kobiet jak z terenu miasta tak i prowincji — to punkty wyjścia dla dalszego śledztwa i dalszych dociekań.

W ciągu minionych trzech dni, policja zgrupowała meldunki o wszystkich zaginięciach. Sprawdzono los zaginionych, lecz narazie w tej dziedzinie żadnych konkretnych wyników nie osiągnięto.

A jednak wczoraj zrana zdawało się, że władze śledcze są już na właściwym tropie, co prawda nie na tropie sprawców morderstwa, lecz na drodze ku ustaleniu tożsamości zamordowanej kobiety.

„ZAGADKOWE" ZAGINIĘCIE ZREDUKOWANEJ NAUCZYCIELKI

We wczorajszym numerze „Kurjera" donosiliśmy, iż pantofelki znalezione na miejscu zbrodni nabyte zostały w sklepie Bat'a. Wiadomość ta przyczyniła się poniekąd do pewnego meldunku który narazie przemawiał za tem, że ustalenie tożsamości zamordowanej jest kwestją kilku zaledwie godzin.

Około godz. 10 rano do policji śledczej wpłynął meldunek o zaginięciu panny St. M. byłej nauczycielki szkoły powszechnej w Kryniczkach gm. rzeszańskiej. Jak wynikało z meldunku p. M. została przed kilku tygodniami zredukowana. Przed dmowa mniej więcej tygodniami była w gościnie u krewnych i od tego czasu zaginęła bez wieści.

Dalej z meldunku wynikało, iż zaginiona M. nabyła przed tem w sklepie Bat'a czarne aksamitne pantofelki tego samego rozmiaru co znalezione na miejscu zbrodni, miała jeden ząb z przodu z koronką oraz kilka plomb z białego metalu.

Wszystkie te okoliczności zdawało się wskazywały wyraźnie, iż właśnie ona padła ofiarą zbrodni. Rychło jednak zagadka się wyjaśniła. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, iż domniemana ofiara zbrodni żyje i wyjechała z wycieczką o czem nie zawiadomiła krewnych.

W ten sposób policja, której się zdawało, że trafiła na wątek zbrodni, stanęła znowu na rozstajnych drogach nierozwiązanej zagadki.

DRUGI WYPADEK ZAGINIĘCIA.

W tymże dniu do policji powiatowej wpłynęło jeszcze jedno zameldowanie o zaginięciu osoby, które nie zostało dotychczas wyjaśnione.

W godzinach porannych do policji śledczej zgłosiła się mieszkanka miasta Wilna Józefa Drożdżyn zamieszkała przy ulicy Kijowskiej 59 i zeznała co następuje:

W dniu 23 ub. m. przybyła do niej w gościnę siostra Stanisława Pieszkiewiczówna zamieszkała w osadzie Wilkiszki, gminy turgielskiej. Następnego dnia po przybyciu gościa, Drożdżynowa poważnie zachorowała i przewieziona została do szpitala. Wobec tego siostra oświadczyła, że powraca do domu i od tego czasu zaginęła bez wieści. Jak wynika z zeznań Drożdżynowej miała jej siostra rzekomo nabyć przed wyjazdem z Wilna pantofelki w firmie Bat'a.

Wszczęte poszukiwania nie doprowadziły narazie do odnalezienia zaginionej. Co się z nią stało — nie ustalono.

OFIARA PONUREJ ZBRODNI ZOSTAŁA OTRUTA?

Jak już pisaliśmy jelita, żołądek oraz nerki zamordowanej przesłane zostały do Instytutu Medycyny Sądowej, celem przeprowadzenia ekspertyzy.

Dokonanie ekspertyzy powierzono prof. Siengalewiczowi, który ma w dniach najbliższych zakończyć badania.

Zbadanie tych organów okazało się niezbędne ze względu na powstałe przypuszczenie, że ofiara została przedtem otruta. — Przemawia za tem szereg drobnych szczegółów.

DENTYŚCI MAJĄ GŁOS.

Dzisiaj mają być zakończone prace nad zakonserwowaniem dolnej i górnej szczęki zamordowanej. Według pomysłu policji miejscowej będzie urządzone coś w rodzaju „klapacza" gipsowego, tak, że zamknięte szczęki będą sprawiały wrażenie naturalnie zamkniętych szczęk co ułatwi dentystom ewentualne rozpoznanie czy przypadkiem zamordowana nie była ich pacjentką.

DO JAKIEJ SFERY NALEŻAŁA PRZYPUSZCZALNIE ZAMORDOWANA.

Pytanie to usiłuje rozwiązać za wszelką cenę policja, gdyż byłoby to poważnym atutem w rękach władz śledczych.

W rozmowie z naszym współpracownikiem jedna z osób kierujących wywiadem w tej sprawie oświadczyła: Po dłuższych rozważaniach i zgrupowaniu wszelkich poszlak i danych, doszedłem do wniosku, iż zamordowana pochodzi ze sfery inteligencji pracującej. Wskazują na to plomby na zębach zamordowanej które pochodzą z białego metalu, łatwo czarniejącego. Tego rodzaju plomby używają najczęściej ambulatorja dentystyczne Kas Chorych. Wobec tego jestem przekonany, iż zamordowana była ubezpieczona w Kasie Chorych.

Daje to nowe pole do badań. Najbliższe dnie wykażą czy i te przypuszczenia są słuszne.

JESZCZE O TAJEMNICZYM SAMOCHODZIE

Wobec oświadczenia niektórych mieszkańców Ponar, że krytycznego, według przypuszczeń dnia widzieli jadący w stronę lasa samochód — prowadzono i w tym kierunku dalsze dochodzenie.

Przy powtórnem badaniu okazało się, iż auto było zamknięte. — Sprzeczne są tylko zeznania co do koloru tajemniczego auta. Jedni twierdzą, że było to auto czarne, drudzy zaś, że kolor auta był granatowy. Wszyscy jednak twierdzą z całą stanowczością, że numeru auto to nie posiadało.

Ta okoliczność utwierdza władze w przekonaniu, że zwłoki ofiary przywiezione zostały do lasu w samochodzie.

Policja nasza stanęła przed trudnem zadaniem. Należy jednak sądzić, że wysiłki jej zostaną uwieńczone powodzeniem. (e).

„Księżuk"

trzykrotny zbieg z Wilucian, awanturnik, złodziej i nożownik

Wczoraj agenci wydziału śledczego zatrzymali niebezpiecznego, mimo swego młodego wieku przestępcę. Jest nim niejaki Grabowski, który ukończył niedawno zaledwie lat 17 i znany jest policji pod przezwiskiem „Księżuka".

„Księżuka" zna policja już od kilku lat. Notowany był nieskończoną ilość razy za rozmaite awantury uliczne, kradzieże i nożownictwo.

Trzykrotnie wyrokiem sądu dla młodocianych osadzano go w domu poprawczym w Wielucianach i trzykrotnie stamtąd uciekał.

Przed kilku dniami, a mianowicie w ubiegły wtorek dokonał on nowego zuchwałego występku.

W godzinach porannych, gdy przez rogatkę na Śnipiszkach zdążało do miasta wiele furmanek na targi miejskie, do jednej z tych furmanek należącej do mieszkańca gminy mejszagolskiej Stanisława Jodki podbiegł jakiś osobnik z nożem w ręku, usiłując rozciąć sznury przytrzymujące kosz z towarami.

Jodko w czas zauważył zamiar złodzieja i chciał mu przeszkodzić. Między złodziejem a wieśniakiem wynikła bójka, w czasie której napastnik uderzył Jodkę nożem w prawy bok i szybko zbiegł.

Rannego Jodkę przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Rana okazała się niegłęboką i żadnych poważnych następstw dla zdrowia rannego mieć nie mogła.

Tymczasem o wypadku powiadomiono policję. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że napadu dokonał „Księżuk".

Tymczasem „Księżuk", przeczuwając widocznie, że został zdemaskowany ukrywał się w jednej z melin złodziejskich przy ul. Kalwaryjskiej, gdzie został wczoraj aresztowany.

Decyzją wiceprokuratora na miasto Wilno trzechkrotnego zbiega w Wielucian osadzono w więzieniu na Łukiszkach, skąd zbiec będzie mu nieco trudniej. (e)

Zlot Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Okręg wileński Czerwonego Krzyża organizuje na dni 3—4 czerwca zbiórkę i przegląd swych sił. Msza św., obrady w sobotę a w niedzielę, pochód, gry, zabawy i pokaz gazowy w pełnem umundurowaniu przeciw — iperytowem, w maskach, z aparatami tlenowemi, skrzynkami ratowniczemi, z całym jednem słowem, rynsztunkiem pomocy ofiarom wojny trującej, w razie gdyby nieszczęsny jakiś obłęd doprowadził ludzkość do wszczęcia tej monstrualności.

Drużyny młodzieży Cz. Krzyża powstałe w Kanadzie w 1914 r., obejmują dziś 57 Państw i skupiają 12 milj. młodzieży pod hasłem: „Miłuj bliźniego swego".

Prace tych kół uzyskały poparcie i pochwały Międzynarodowego Kongresu nauczycielstwa szkół średnich w Warszawie w 1924 r. gdzie uchwalono szerzyć i rozwijać zakładanie Kół Cz. Krzyża wśród młodzieży szkolnej.

Turner, autorytet wśród higjenistów szkolnych, wyraził się, że niepodobna dziś myśleć o higjenie szkół bez powyższej organizacji, mającej na celu społeczną pomoc bliźniemu w zakresie zdrowia fizycznego i moralnego, to ostatnie jest z całym naciskiem w organizacji zaznaczane i przeprowadzane.

Jakież są zadania tej organizacji, o której z takim uznaniem wyrażają się pedagodzy?

Zadaniem Kół Młodzieży jest:

1) Szczepić w młodych duszach ideę samarytańską i chęć służenia rodzinie, ojczyźnie, całej ludzkości, 2) Szerzyć zasady zdrowia moralnego i fizycznego, 3) Budzić uczucia przyjaźni między narodami. 4) Wyrabiać członków na ludzi pracowitych i samodzielnych. 5) Przysposobić zastępy przyszłych członków Czerwonego Krzyża.

Dla osiągnięcia wyżej wymienionych zadań, praca którą wykonuje młodzież, da się ująć w 4 zasadnicze działy:

Higjena i zdrowie. Więc walka z epidemjami, szerzenie wiedzy o nich, profilaktyka, tępienie pasożytów, ład i porządek w domach, pielęgniarstwo, walka z alkoholizmem i t. p. Praca społeczna i pomoc potrzebującym. Zajęcie się biednemi dziećmi, zbiórko ubrań, żywności, obuwia, opieka nad sierotami, pomaganie w lekcjach kolegom, opieka nad grobami poległych żołnierzy. Każdego roku urządza młodzież Cz. Krzyża DZIEŃ MATKI, oddając hołd swym rodzicielkom w pięknych przemówieniach, akademjach, kwiatach i podarkach.

Stosunki z Kołami w Polsce i zagranicą. Zamiana listów, pocztówek z widokami, albumów lalek w strojach ludowych, wiadomości etnograficznych o naszym kraju, fotografje amatorskie, i t. p. Przy tem zajmują się jeszcze propagandą przyjaźni dla zwierząt, urządzaniem w zimie karmników dla ptaków, ochroną przyrody, tak u nas niszczonej na każdym kroku, uprawą zagonków w szkołach, zbieraniem ziół leczniczych.

Wszystkim tym poczynaniom przyświeca jeden cel: **ujęcie w czyn chrześcijańskiej miłości bliźniego.** Koła młodzieży niepełnoletniej tworzą się samorzutnie każde wybiera swój Zarząd i opiekuna, który wspomaga radami i wskazówkami. Wszystkie koła na obszarze powiatu, znajdują się pod opieką i kontrolą Komisji Odziałowej C. K. Wyższą instancję stanowi Komisja Okręgowa, działająca na terenie okręgu. Instancją kierowniczą jest Komisja Główna, z siedzibą w Warszawie.

Do Wilna przyjeżdżają na zjazd prezes Kom. Głównej p. prof Kujawski, i prez. Zarządu okręgu warszawskiego PCK. p. A. Roszkowska.

Z województwa wileńskiego i nowogródzkiego przybywają delegacje Kół Młodzieży PCK. w liczbie 620 dzieci, wraz z nauczycielstwem. Mszę św. odprawi dla nich J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski. A całe społeczeństwo przyglądać się będzie tej zacnej młodzieży, co hasło chrystusowego miłowania bliźnich wciela codziennie w życie, nie w referatach papierowych, ale w trudnej i odpowiedzialnej pracy na wielu odcinkach życia społecznego, walcząc nieraz z ciemnotą i złą wolą. Z zaciekawieniem posłuchamy sprawozdań o tem. **H. R.**

Niskoprocentowa pożyczka dla rzemiosła wileńskiego.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie przez czas dłuższy zabiegała w Banku Gospodarstwa Krajowego (razem z innemi Izbami) o kredyt dla rzemiosła wileńskiego w sumie 595 tysięcy zł.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał wreszcie w ostatnich tygodniach krótkoterminowy, niskoprocentowy kredyt dla dla rzemiosła polskiego w sumie 3 miljonów złotych z czego dla Wileńszczyzny Rada Izb w Warszawie przyznała 250 tysięcy zł

Suma ta zostanie podzielona między poszczególne powiaty woj. wileńskiego i Wilna według rozdzielnika, który ustali Izba Rzemieślnicza w Wilnie.

O kredyt będą mogli zabiegać jaknajszersze rzesze rzemieślników na terenie Wileńszczyzny i m. Wilna, posiadające, oczywiście, odpowiednie zabezpieczenie, jak hipotekę lub poważne żyro.

Pożyczki zwrotne w terminie od trzech do sześciu miesięcy będą udzielane wyłącznie na cele inwestycyjne i obrotowe zdrowym placówkom gospodarczym.

Całość zaciągniętej pożyczki będzie spłacana przez rzemiosło wileńskie prawdopodobnie ratami. **(h)**

Hitler udziela instrukcje narodowym socjalistom z sejmu gdańskiego,

GDAŃSK, (Pat). — Jak donosi „Zoppoter Ztg." cała nowoobrana frakcja narodowych socjalistów w Sejmie gdańskim udała się wczoraj in corpore do Berlina, gdzie przyjęta będzie przez kanclerza Hitlera celem otrzymania instrukcyj co do dalszego swego postępowania w Gdańsku. W tutejszych miarodajnych kołach narodowo — socjalistycznych dementują tę wiadomość, stwierdzającą, że tylko część obecnych posłów hitlerowskich wyjechała do Berlina, aby się poinformować w sprawach organizacyj zawodowych w Gdańsku.

Kradzież w pałacu Tyszkiewiczowskim w Landwarowie

Wczoraj nad ranem powiatowa Komenda policji została powiadomiona o dokonaniu kradzieży w pałacu hr. Tyszkiewicza w Landwarowie.

W nocy nieujawniony narazie sprawca przy pomocy wyjęcia szyby w jednem z okien pokoju jadalnego przedostał się przez kraty do wnętrza i skradł makatę perską, dywan oraz platerowaną zastawę stołową.

Po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechali p. komendant powiatowy nadk. Budonoski, kierownik powiatowego wydziału śledczego p. Wieczyński oraz wywiadowcy z psem „Gniewm".

Straty poszkodowana hr. Tyszkiewiczowa ocenia na 1800 zł. Makata perska jest warta 1000 zł.

Zachodzi przypuszczenie, iż kradzieży dokonał zawodowy złodziej z Wilna przybyły do Landwarowa na „gościnne występy". (c).

KRONIKA

Sobota 3 Czerwiec	Dziś Erazma B. M. Jutro: Z. Ducha Św., Franc. Wschód słońca g. 3 m. 21. Zachód — g. 7 m. 47

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2 V — 1933 roku

Ciśnienie 757.
Temp. średnia + 14.
Temp. najwyższa + 18.
Temp. najniższa + 8.
Opady —
Wiatr przeważający półn. — wsch.
Tend. bar.: spadek, nast. wzrost ciśnienia.
Uwagi: wietrznie, pogodnie

— **Pogoda 3 czerwca br. według P. I. M.** Pogoda słoneczna i ciepła, przy słabych wiatrach północno — zachodnich i ciszy.

MIEJSKA.

— **Magistrackie kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych.** W dniu 16 czerwca magistrat wysyła na kolonje letnie 106 dzieci ze szkół powszechnych. Kolonje zostały zorganizowane przy ul. Polnej. Niezależnie od powyższego na koszt miasta przebywa już na kolonjach letnich 300 dzieci w majątku miejskim Leoniszki.

— **Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości,** że w dniach 4 i 5 bm. ulica Niemiecka będzie wolna dla ruchu kołowego.

Z UNIWERSYTETU

— **Wykład francuski** wygłosi prof. Jean Fabre p. t. „Deux querelles de la civilisation 1750 et 1930", w Auli Kolumnowej USB. w sobotę dnia 3 czerwca br. o godz. 18 (6 w.). Wstęp wolny.

SPRAWY SZKOLNE

— **„Popis-Koncert"** Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w teatrze na Pohulance o godz. 18 zapowiadany od kilku dni „Popis-Koncert" chórów i orkiestr szkolnych z Wilna, Grodna, Baranowicz, Nieświeża i innych miast.

Szczegóły w afiszach i programach.

Bilety w cenie od 20 gr. do 2 zł. są do nabycia przed południem w kasie zamawiań teatru „Lutnia" ul. Mickiewicza; od 4 p. p. w kasie teatru na Pohulance.

Należy się spodziewać, że ten interesujący turniej, jakim będzie popis, ściągnie do teatru rzesze publiczności wileńskiej, która niewątpliwie poprze tak ciekawą i sympatyczną imprezę tem więcej, że całkowity dochód będzie przeznaczony na Kolonje letnie dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

Dodajemy, że koncert organizowany jest pod hasłem „Pomoc młodzieży szkolnej, najbiedniejszym dzieciom w wieku przedszkolnym".

Z KOLEI

— **87 pasażerów na „gapę".** Jak wynika z opracowanej obecnie statystyki na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej przyłapano w ciągu ubiegłego miesiąca 87 pasażerów, jadących bez biletów.

Wszyscy oni ukarani zostaną przez władze administracyjne grzywną względnie aresztem.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Sprawozdanie z wielkiej kwesty „Daru Narodowego".** W dniu 3 maja b. r. na ulicach m. Wilna do 90 skarbonek zebrano zł. 1.678 i 85 gr. (tysiąc sześćset siedemdziesiąt osiem złotych 85 gr.) Wszystkie skarbonki zwrócone w jak najzupełniejszym porządku otworzone zostały i obliczone w obecności pp. dr. Feliksa Świeżyńskiego przewodniczącego Komisji Wykonawczej Zbiórki 3-go Maja i Tadeusza Kiersnowskiego czł. C. Z. skarbnika. Podając powyższą wiadomość Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W. składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowania JW Pan Wandzie Jaszczołtowej Wojewodzinie wileńskiej za przyjęcie na siebie obowiązku Przewodniczącej Komitetu Pań, oraz wszystkim ofiarnym P. P. Kwestarkom i PP. Kwestarzom za Ich prace, nad przysporzeniem funduszów na cele światowe Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W.

— **Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża** wzywa wszystkich słuchaczów kursów drużyn ratowniczych i kursów informacyjnych, by łaskawie wzięli udział w pochodzie propagandowym, który wyruszy w niedzielę dnia 4 czerwca r. b. o godz. 11 z Placu Łukiskiego.

— **Na intencję Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża** zostaną odprawione uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, reprezentowanych na terenie m. Wilna.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ze Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów.** Dnia 5 czerwca br. o godz. 11 odbędzie się w lokalu Związku przy ulicy Wielkiej 64 zebranie ogólne. — Ze względu na ważne sprawy, które będą poruszane obecność wszystkich członków konieczna.

— **Walne Zebranie Związku Legjonistów Polskich.** W niedzielę dnia 4 bm. o godz. 10 w pierwszym terminie, zaś o godz. 10 i pół w drugim terminie, z ważnością bez względu na ilość obecnych, odbędzie się Walne Zebranie Wileńskiego Oddziału Zw. Legj. Polsk., w lokalu Związku przy ulicy zaułek Bernardyński 10, na które wzywa wszystkich członków — Zarząd.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Dyrekcja Gimnazjum T-wa Pedagogów wyraża na tej drodze podziękowanie Komendzie przysposobienia Wojskowego, Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża, Zarządowi Bazaru Ludowego, Dyrekcji Państwowej Szkoły Ogrodniczej i firmie przyborów sportowych Dinces za pomoc w urządzeniu i ozdobieniu wystawy „Pięć lat samorządu uczniów".

— **Bezrobocie w cyfrach.** Ostatnie dane notują na terenie Wilna 6526 bezrobotnych. Najwięcej bezrobotnych jest pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zmniejszyło się o 33 osoby.

— **Projekt obniżenia taryfy za przejazdy taksówkami.** Dowiadujemy się, że powstał projekt obniżenia dotychczasowej taryfy za przejazdy dorożkami samochodowemi. Projekt ten nie został jeszcze ostatecznie skrystalizowany i nie jest dotychczas ustalone, w jakich granicach obniżka taryfy ma być przeprowadzona.

Według obecnie obowiązującego cennika za każdy przejechany kilometr płaci się 80 groszy, za jazdę dzienną i 1,20 za jazdę nocną.

WYCIECZKI

— **Zagłębianie i Ślązacy.** W dniu 4 bm. o godz. 1 w nocy przybywa do Wilna wycieczka pociągiem specjalnym z Katowic i Zagłębia, o czem zawiadamia członków i sympatyków Zarząd Akad. Koła Zagłębian i Ślązaków. Tego dnia o godz. 16 goście wyjeżdżają do Werek, a 5 bm. o godz. 8,30 pociągiem do Trok.

— **Ruch wycieczkowy w Wilnie.** W Wilnie bawi obecnie kilka wycieczek młodzieży szkolnej z Warszawy, Łodzi i Piotrkowa. — Młodzież zwiedziła miasto, zaznajamiając się z jego zabytkami historycznemi i kulturalnemi.

Jak się dowiadujemy na Zielone Święta ma przybyć kilka wycieczek i pielgrzymek z terenu całej Polski.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w Ogrodzie Bernardyńskim** gra (dziś, 3.VI o godz. 8.15 w.) w dalszym ciągu egzotyczną komedję **„Dżimbl"**, cieszącą się ogromnem powodzeniem, w której największą atrakcją tego widowiska są występy uroczej artystki p. Jadwigi Zaklickiej.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę 4.VI o godz. 4 pp. w Teatrze Letnim po raz pierwszy na popołudniówkę dana będzie świetna komedja **„Dżimbl"**, ze znakomitym gościem p. Jadwigą Zaklicką w roli tytułowej.

— **Wielkie widowisko na wolnem powietrzu!** W niedzielę, dn. 4.VI o godz. **9-ej** w. na dziedzińcu uniwersyteckim im. Piotra Skargi odegrany będzie **„Zygmunt August"** — sceny dramatyczne St. Wyspiańskiego, który na konkursie ministerjalnym został nagrodzony trzema najwyższemi odznaczeniami. Ceny miejsc od 75 gr. do 3 zł. Wycieczki ponad 100 osób — korzystają z ulg specjalnych. Wejście z ul. Ś-to Jańskiej.

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś ukaże się po cenach zniżonych wspaniała komedja muzyczna O. Straussa „Kobieta, która wie czego chce" z Heleną Makowską niezrównaną odtwórczynię roli tytułowej. Będzie to przedostatni występ tej znakomitej artystki w Wilnie. Zniżki ważne.

— **Świąteczne przedstawienia popołudniowe w „Lutni".** Jutro o godz. 4 po poł. wystawiona zostanie operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna" z B. Halmirską w roli tytułowej. Ceny propagandowe. W poniedziałek świąteczny o godz. 4 po poł. ujrzymy świetną komedję muz. „Kobieta, która wie czego chce" z H. Makowską w roli tytułowej. Ceny zniżone. Będą to ostatnie przedstawienia popołudniowe w sezonie.

— **Teatr muzyczny „Lutnia" w Grodnie i Białymstoku.** Zespół teatru muzycznego — „Lutnia" udaje się na kilka przedstawień do Grodna i Białegostoku. Repertuar w Grodnie: 8 czerwca „Kobieta, która wie czego chce", 9 czerwca „Peppina", 10 czerwca „Kobieta, która wie czego chce". Repertuar w Białymstoku: 11 czerwca po poł. „Peppina" wieczorem „Kobieta, która wie czego chce". W przedstawieniach „Kobieta, która wie czego chce" weźmie udział znakomita artystka Helena Makowska.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE W KAWIARNI SZTRALLA

Onegdaj w godzinach p. p. w kawiarni Sztralla przy ulicy Mickiewicza zatrzymany został przez wywiadowców wydziału śledczego nejaki Edward Bielecki b. kierownik spółdzielni inwalidzkej w Nowej Wilejce, znajdujący się pod zarzutem dokonania znacznych malwersacyj pieniężnych przewyższających sumę 40.000 zł. Bielecki był już w swoim czasie zatrzymany. Ostatnio przebywał na wolnej stopie. Tymczasem policja otrzymała informacje, że Bielecki szykuje się do ucieczki, a gdy stwierdzono, że w Wilejce go niema, wysłano listy gończe na podstawie czego zatrzymano go i odstawiono do wydziału śledczego do dyspozycji władz śledczych. (e)

Akt. Nr. 297/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 7 czerwca 1933 roku od godz. 10-ej rano, w Wilnie przy ulicy Styczniowej 8—4, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składających się z umeblowania mieszkania, należących do Samuela Ejgiela, oszacow. na łączną sumę zł. 2.330.

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

113/VI Komornik Sądowy H. Lisowski.

MIGNON G. EBERHART. 44

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

— W takim razie — szczeknęła Teresa — w takim razie możemy odetchnąć. To jest przynajmniej pewne — dodała w nagłym przypływie zdrowego rozsądku — że albo on nam sprowadzi pomoc i wyratuje z tej okropnej pułapki, albo jest mordercą, a w takim razie jesteśmy bezpieczni — zakończyła szczerzej niż zamierzała, otrząsając się nerwowo.

Helena upadła na fotel, wzdychając. Twarz jej miała wygląd prawie normalny.

— Co za ulga! — westchnęła. — Czuję, że będę miała apetyt na śniadanie. — Spojrzała na mnie i zapytała leniwie: — Na co czekamy? Czy na to, żeby pani się ubrała?

Dopiero wtedy spostrzegłam, że jestem potargana i mam na sobie tylko szlafrok i miękkie pantofle. Kazałam tedy Killianowi i Brunkerowi zanieść O'Leary'ego do jego pokoju, wbrew jego protestom (wolę nie mówić od ilu lat mam do czynienia z opornymi pacjentami i umiem sobie z nimi radzić) i uciekłam do siebie. Włożyłam świeży fartuch i wróciłam do bawialni. Towarzystwo siedziało przy stole, Brunker wchodził na galerję, niosąc na tacy śniadanie dla O'Leary'ego.

Łucja, która była tego rana w wyjątkowo gadatliwym nastroju, uraczyła nas obszernem opowiadaniem o ostatniej wyprawie Hubera na kaczki w Hunting's End. Zwracała się przytem tak często o potwierdzenie do Matil, że dziewczynie zabrakło wkońcu cierpliwości. Poradziła więc ciotce, żeby przejrzała dziennik tej wyprawy.

Łucja odparła, że wcale jej się to nie uśmiecha i że Matil powinna mieć wszystko w żywej pamięci.

— Pamiętam, upolował także parę cyranek — ciągnęła gadatliwa dama, żując jakieś ziarnka — ale się je wyrzuciło. Do niczego, same kości. Na początku sezonu smakują, ale potem ma się ich dosyć. Najlepsze polowanie jak zlecą się kaczki północne. Ja osobiście przepadam za amerykankami. Pamiętasz, Matil, jak ich wtedy dużo ubito? Musisz pamiętać. Ostatnie polowanie Hubera. Powinnaś pamiętać. Przecież wszyscy mu towarzyszyli. Pani Heleno, ile on wtedy upolował amerykanek? Wiem, że rekordowo dużo. Mówiło się o tem przy obiedzie, przed — zabójstwem.

Helena zadrżała.

— Doprawdy, Matil — rzekła cierpko — już się uspokoiłam, a tu znowu... Czy ciotka nie może mówić o czem innem? Poco ona nawraca do takich przykrych tematów?

— Czy widział kto kiedy większy śnieg? — zapytał pośpiesznie Killian, gdyż łyżka Łucji zawisła nad talerzem, twarz pociemniała, długie kolczyki zadzwoniły złowieszczo, a zapadnięte oczy wpiły się mściwie w Helenę.

— Jaka mi wrażliwa! — zadrwiła z wrodzoną sobie bezwzględnością kaleka. — Patrzcie, państwo! Moja kochana — przeszła lekceważąco na „ty" — może to i przykry temat, ale chyba to przykrzejsza rzecz mieć między zaproszonymi gośćmi — spojrzała po otaczających twarzach i zatrzymała znacząco wzrok na twarzy Heleny — mordercę lub morderczynię?

Twarz Heleny pokryła się czerwonemi plamami.

— Co pani przez to rozumie? — krzyknęła przeraźliwie, zrywając się z krzesła. — Czy do mnie pani pije? Jeżeli tak, to i ja będę szczera. A pani to co? A pani...

— Och, niech pani siada — przerwał Barre i pchnął ją bezceremonjalnie na krzesło. — Na Boga, nie grajmy sobie na nerwach!

— A, więc Helena ma swój pogląd — szepnęła słodko Teresa, pochylając się nad stołem. — Mów, Heleno. Ciekawa jestem, co nam powiesz.

Paggi odepchnął się z krzesłem wtył. Jego twarz, zawsze z rana siniawa, była w tej chwili purpurowa ze wściekłości.

— Czyż nie możemy mieć jednego spokojnego posiłku? — wybuchł. — Jestem głodny — chcę się nasycić. Mój temperament nie znosi kłótni. Jestem artystą — powinno się oszczędzać moje nerwy. I tak jestem zdenerwowany do ostatnich granic wytrzymałości. Jeżeli...

— O, Boże! — zirytował się Killian. — Wszyscy są zdenerwowani. Co za obrzydliwe sobkostwo! Cicho bądź!

Jesteś brutal. Masz tyle nerwów co osioł. Nie twoja wina. Jesteś szczeniak. Głupi szczeniak...

— Panowie — Lal...

— Widzę, że jestem w bardzo mieszanem towarzystwie — wtrąciłam ostro, uważając, że i mnie wolno zabrać głos w tym chórze. — Brutale, osły i szczeniaki — pan zato zachowuje się jak smarkacz, panie Paggi. Ot, co! Uspokójcie się obaj, zjedźcie śniadanie i zachowajcie wzajemne komplementy na odpowiedniejszą porę... A pan co znowu?

Killian stał koło swego krzesła, wyprostowany sztywno i blady jak papier.

— Mam nadzieję że signor Paggi przeprosi mnie — rzekł z godnością piętnastoletniego chłopca.

Oczy Heleny zamigotały zielonym płomieniem.

— Ja mam przepraszać! — krzyknęła. — Ciekawa jestem, za co. On chyba wie, co przystoi dżen...

— Heleno, będziesz ty cicho? — zapytał groźnie mąż. — Słuchaj, Killian, często mówi się prędzej, niż się pomyśli. Jesteście trochę zdenerwowani, nie panujemy nad sobą tak jak zwykle...

— Jeżeli to jest przeproszenie, to przyjmuję — odparł sztywno młody człowiek. — Ale — co się tyczy pani domu...

— Panno Matil! — Włoch zerwał się z krzesła jak podrzucony sprężyną. — Niech mi pan przebaczy. Ja — jestem ogromnie wrażliwy Przyznaję, że daję się ponosić uczuciom. Jestem artystą. Reaguję na wszystko silniej, niż ludzie — zimnokrwiści i gruboskórni. Niech mi pani przebaczy.

Przy tych słowach ścisnął w dłoniach jej małą rączkę. Teresa uśmiechnęła się brzydko do Heleny, której oczy zmrużyły się jadowicie.

— Daruj, Matil — rzekł krótko Killian. Usiadł, wziął serwetkę i spojrzał na mnie. — Naprawdę zachowujemy się jak smarkacze — uśmiechnął się, lecz tylko ustami. Oczy pozostały ponure.

Matil cofnęła ręce.

— Kończcie, państwo śniadanie — rzekła chłodno. — Czyż to nie okropne, że my się tu kłócimy, podczas kiedy biedny pan Morse może już...

Nie dokończyła.

— Nie trap się o niego, moje dziecko — rzekł serdecznie Barre. — Jeżeli on popełnił z jakiegoś powodu to morderstwo, to czyż nie lepiej, że opuścił nas z własnej woli? Nawet jeżeli...

Jeżeli chciał pocieszyć Matil w ten sposób, to wątpię, czy mu się to udało.

— Och, nie wiem — wtrącił chłodno Killian. — Mam wrażenie, że dotrze do miasta.

— W takim razie więcej go nie zobaczymy — dodała twardo Teresa, pochylając nad talerzem metalicznie lśniące loki i umalowaną twarz. — Nim śnieg ustanie, zabierze potrzebne pieniądze i drapnie zagranicę... Ostatecznie... — wzruszyła ramionami i patrząc przez okno w białą dal, zakończyła: — Rada jestem, że się wyniósł.

— Skąd jesteś taka pewna, że to on...? — zapytała Helena.

Teresa wzruszyła znów niecierpliwie chudemi ramionami.

— To przecież jasne. Jaki inny powód mógłby być tak naglący, żeby go pchnąć w tak niebezpieczną drogę? Zaryzykował, bo nie widział dla siebie innego wyjścia.

— Mnie się zdaje, że pani zbyt skwapliwie zwala winę na Morse'a — zauważył Paggi, podnosząc z nad filiżanki oczy i spuszczając je szybko zpowrotem.

— Co pan przez to rozumie? — żachnęła się Teresa, przyczem jej uróżowane wargi rozsunęły się jak u warczącego psa.

(D. c. n.).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.